Nr 9. Kraków, dnia 4 marca 1917 r. Rok V.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 6 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 12 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Sprawa wyodrębnienia Galicyi.

Zapowiedziane równocześnie z proklamacyą państwa polskiego wyodrębnienie Galicyi stanowi od kilku tygodni przedmiot żywego zainteresowania tak w kołach politycznych polskich, ruskich, jak i niemieckich. Niemcy austryaccy, którzy zapowiedź wyodrębnienia powitali z zapałem, obecnie zmienili swoje stanowisko w sposób bardzo zasadniczy. Im chodziło o to, aby polskich posłów usunąć jak najprędzej z parlamentu, bo wtedy oni, Niemcy, zyskaliby w parlamencie bezwzględną większość. Skoro się jednak dowiedzieli, że Polacy rozumieją wyodrębnienie w ten sposób, iż Galicya otrzyma swój własny parlament, że żądają dla tego parlamentu czy Sejmu polskiego znacznej części atrybucyi parlamentu wiedeńskiego, zmienili front i obecnie właściwie o wyodrębnieniu nie chcą słyszeć, a wysuwają tylko rozszerzenie autonomii Galicyi. Główną przyczyną tej zmiany frontu jest rozumowanie Niemców, że Sejm galicyjski postarałby się niewątpliwie o uprzemysłowienie kraju i że fabrykanci i przemysłowcy niemieccy z Austryi straciliby olbrzymi teren zbytu dla swoich towarów.

Zasadniczo przeciw wyodrębnieniu Galicyi wystąpili Rusini. Na zebraniu politycznem w Wiedniu, na którem poseł Halban referował sprawę wyodrębnienia Galicyi, wystąpił poseł Wassilko z niesłychanem oświadczeniem, że, »wolałby w Galicyi knut rosyjski, niż polskie rządy«. I chociaż sam przyznał, że »część narodu ukraińskiego podczas wojny zawiodła«, to jednak domagał się, aby »ze względów państwowych podzielono Galicyę na część polską i ruską«, a nie wyodrębniano jej ze względu na Ukraińców.

Stanowisko rządu wiedeńskiego w tej sprawie jest nieznane. Prezydent ministrów, hr. Clam Martinitz, nie omówił jeszcze tej sprawy z prezydyum Koła polskiego.

Koło polskie rozpoczęło w grudniu prace nad wygotowaniem projektu konstytucyi dla wyodrębnionej Galicyi we wszystkich szczegółach. Chodziło o skrystalizowanie stosunku przyszłej wyodrębnionej Galicyi do państwa, o ustrój sejmu, administracyi, gmin, o sprawy skarbowe, taryfowe, cłowe i t. d. Komisya parlamentarna podzieliła się na subkomitety, które opracowywały poszczególne działy projektu. Wszystkie subkomitety pracą swą ukończyły z wyjątkiem subkomitetu konstytucyjnego, który wskutek sprzeciwu naszych posłów, pp. Kędziora i Lasockiego, nie powziął ostatecznych uchwał.

Klub posłów ludowych a sprawa wyodrębnienia.

Projekt wyodrębnienia Galicyi, ułożony przez subkomitety, był przedmiotem obrad Klubu posłów ludowych na posiedzeniu, odbytem dnia 24 lutego w Krakowie. W obradach wzięli udział posłowie: Witos, Bojko, Angerman, Długosz, Banaś, Kędzior, Lasocki, Tetmajer, Śmiłowski, Lewicki, Dyło i Fila. Inni posłowie usprawiedliwili swoją nieobecność.

Na wstępie obrad złożył poseł Kędzior sprawozdanie z audyencyi prezydyum Koła polskiego u ministra spraw zagranicznych, hr. Czernina

Następnie poseł K ę d z i o r zreferował projekt konstytucyi dla wyodrębnionej Galicyi. Projekt ten jest t y l k o p r o j e k t e m i ma dopiero przyjść pod obrady całej komisyi parlamentarnej, a następnie pełnego Koła. Referat ten, a zwłaszcza jego część o ustroju Sejmu, ustroju administracyi, gmin, prawach języka polskiego, wywołał ożywioną dyskusyę, która zajęła cały czas obrad. Wszyscy posłowie wystąpili stanowczo przeciwko dwuizbowemu Sejmowi, i w tym kierunku powziętą została uchwała. Uchwalono dalej, że ordynacya wyborcza ma mieć za zasadę przy rozdziale mandatów: dla wielkiej własności siłę podatkową, dla innych warstw siłę liczebną i podatkową. Po szczegółowej dyskusyi wysłano do prezesa Koła następujący telegram:

»Klub posłów ludowych, po wysłuchaniu szczegółów projektu wyodrębnienia Galicyi, podnosi stanowczy protest przeciwko projektowanemu ustrojowi i składowi Sejmu, administracyi, upośledzeniu gmin wiejskich, ograniczeniu praw języka polskiego. Klub zastrzega się przeciw udzieleniu istniejącego dziś projektu rządowi przed uchwaleniem go przez Koło polskie«.

W końcu Klub wybrał komisyę, mającą wygotować pisemne uzasadnienie tego protestu i ustalić postulaty Klubu, które muszą być w konstytucyi dla wyodrębnionej Galicyi uwzględnione.

Wybrana komisya, w skład której wchodzą posłowie: Kędzior, Witos i Bojko, oraz Dr Bardel i red. Rączkowski, pracuje obecnie nad ustaleniem postulatów Klubu. Po ukończeniu obrad tej komisyi, odbędzie się drugie posiedzenie Klubu, specyalnie tej sprawie poświęcone.

Proszę o wiadomość o **Annie Nyżnik** ze wsi Jasionów, pow. Brody i o jej rodzinie. Barbara Niżnik, Krzyszkowice, poczta Myślenice.

Sikatorski Michał, ewakuowany ze wsi Jasionów, pow. Brody, a obecnie zamieszkały we wsi Krzyszkowice, poczta Myślenice, poszukuje swego ojca i brata.

Do tych, co wyszli z pod słomianej strzechy.

Palanka, w Serbii, w lutym.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Marya!

Szanowna Redakcyo! Cieszy mnie bardzo, że i tutaj, na daleką ziemię serbską, dochodzi „Piast" i znajduje wśród żołnierzy naszych chętnych czytelników.

Wszyscy się zgadzamy w tem, że jeden „Piast" najwięcej pracuje dla ludu i dla odbudowy Polski, że niema w Galicyi innego pisma, któreby tak poważnie i tak gruntownie spełniało obowiązki wobec ludu i narodu całego, jak ta nasza chłopska gazeta.

Położenie naszego narodu jest ciężkie. Razem z mocarstwami centralnemi walczyć musimy z wrogiem zewnętrznym, a mamy pełną świadomość tego, że oprócz zewnętrznego mamy także wroga w e w n ę t r z n e g o, który jest równie groźnym i niebezpiecznym. Trzeba nam niesłychanego wysiłku i pracy olbrzymiej, aby się przed tym wrogiem wewnętrznym ostać bodaj na swoim zagonie. „Piast" właśnie poucza nas, jak się do tej roboty zabrać i jak ją trzeba przeprowadzić. Do tego, zdaje mi się, miał posłużyć artykuł w numerze 4-tym, pod tytułem, który i ja dałem swojemu listowi. Ucieszyłem się i ja, i moi koledzy z całej duszy treścią tego artykułu i tym apelem, wystosowanym do naszej starszej braci, do inteligencyi chłopskiej, „do tych, co wyszli z pod słomianej strzechy" i zginęli gdzieś, choć oni właśnie są powołani i obowiązani do przewodniczenia temu ludowi, do prowadzenia go i pomagania mu w dobijaniu się o lepszą przyszłość, bo przecież to „krew z krwi i kość z naszej kości".

Dlatego też ja w swojem i kolegów imieniu zwracam się do Was, kochani Bracia inteligenci i zaklinam Was: jeżeli drogą Wam jest Ojczyzna, jeżeli drogim Wam jest ten lud z któregoście wyszli, p o d a j c i e, r ę c e c h ł o p u i s t a ń c i e z n a m i d o p r a c y d l a d o b r a p r z y s z ł o ś c i n a s z e j i c a ł e j O j c z y z n y! Będziemy musieli bronić swojej ziemi przed tymi, którzy na wojnie ludzi nie stracili, a zgarnęli mnóstwo pieniędzy. Będziemy musieli stworzyć własny przemysł i handel, bo tylko to da nam możność ostania się. Do tej roboty musi się wziąć cały lud polski, **a j a k o** p r z o d o w n i c y i p o m o c n i c y m u s i c i e i ś ć w y, i n t e l i g e n c i c h ł o p s c y!

Mam nadzieję, że głos eksc. Długosza i mój apel do tych naszych synów z pod słomianej strzechy wywoła odzew, s k ł o n i i n t e l i g e n c y ę c h ł o p s k ą d o z o r g a n i z o w a n i a s i ę i d o s t a n i ę c i a r a z e m z n a m i d o s z e r e g u w walce o naszą przyszłość. Szczęść Boże!

Wasz *Michał Mycek*

O co powinni się jeszcze upomnieć posłowie ludowi.

Do żołnierzy w polu można wysyłać pakunki pocztą. Korzystają z tego matki i żony, aby swoim ukochanym posłać na front w tych ciężkich czasach

trochę żywności, paczkę tytoniu, ciepłą bieliznę i t. p. Ale, niestety, posyłki te całymi tygodniami gdzieś leżą i zanim żołnierz pakunek dostanie, to nieraz wiktuały się zepsują, no i innych rzeczy czasem już mu nie trzeba. I pocztowe przekazy pieniężne na front zbyt długo idą. Apelujemy zatem do naczych Posłów, odpowiednich osób i Zarządów dotyczących poczt, aby zechciały wglądnąć w sprawę wysyłania pakunków do żołnierzy w polu i uregulować ją tak, aby żołnierz wysłany mu pakunek mógł rychło odebrać.

Stanisław Jaroń,
z Jarosławia.

W sprawie zjednoczenia ludu.

Artykuł posła Witosa pod tytułem: „Zjednoczenie ludu koniecznością“ zainteresował dziwnym zbiegiem okoliczności przedewszystkiem prasę socyalistyczną. W Nrze 49 „Naprzodu“, organu socyalistów, ukazał się na ten temat artykuł, w którym podano dosłownie zasadnicze ustępy artykułu posła Witosa. W ten sposób „Naprzód“ wywiązał się z obowiązków informacyjnych jako pismo i gdyby się był do tego ograniczył, byłoby dobrze. „Naprzód“ jednak wysnuł z tego artykułu dziwne wnioski, skoro, nie wiadomo na jakich podstawach się opierając, napisał dalej: „Artykuł p. Witosa jest echem różnych narad i dyskusyi w kołach politycznych włościańskich. Rezultatem tych narad miałoby być powołanie p. Stapińskiego do partyi już zjednoczonej, aby odegrał większą rolę polityczną, niż ta, jaka mu przypadła w udziale po roku 1913“.

Skąd „Naprzód“ ma te informacye, w jaki sposób wysnuł tego rodzaju wnioski z artykułu posła Witosa, to pozostanie jego tajemnicą. My musimy zaznaczyć z całą stanowczością, że jeśli w ludzie polskim uwydatniły się prądy, zmierzające do zjednoczenia i stworzenia jednej wielkiej partyi ludowej, to jednak prądy te nie zmierzały i nie zmierzają do wskrzeszenia p. Stapińskiego, który zresztą sam rolę swoją polityczną uważa za skończoną. P. Stapiński obecnie zakłada fabrykę lakierów, kopie naftę i robi interesa, nie zajmuje się zgoła sprawami ludowemi, choć dzisiaj spraw tych jest mnóstwo i pomoc posłów jest dla ludu stokroć potrzebniejszą, niż była kiedykolwiek. Zjednoczenie ludu jest nakazem chwili współczesnej, z tego cały lud polski zaczyna sobie zdawać sprawę. Ale zjednoczenie ludu nie oznacza bynajmniej oddania go pod komendę p. Stapińskiego, jak to „Naprzód“ chytrze, ze żydowska, usiłuje wmówić w społeczeństwo. W pracy nad zjednoczeniem ludu, osoba p. Stapińskiego wcale w grę nie wchodzi.

Komasacya gruntów w okolicy fortecy krakowskiej.

Na wniosek właściwej władzy wojskowej wydało ministerstwo rolnictwa rozporządzenie z 15 lutego 1917 Dz. p. p. Nr 63*), wedle którego cesarskie rozporządzenie z 1 maja 1916 Dz. p. p. Nr 147 o komasacyi gruntów podfortecznych ma być zastosowane w następujących gminach katastralnych:

I. powiat sądowy Kraków:

1. Pękowice, 2. Zielonki, 3. Bibice, 4. Węgrzce, 5. Boleń, 6. Bosutów, 7. Dziekanowice, 8. Mostrzejowice, 9. Zesławice, 10. Grębałów, 11. Lubocza, 12. Olszanica,

II. powiat sądowy Podgórze:

13. Kosocice, 14. Rajsko;

III. powiat sądowy Skawina:

15. Swoszowice;

IV. powiat sądowy Liszki:

16. Bielany.

*) Rozporządzenie to było zamieszczone w r. 1916 w „Piaście“.

Chwyćmy się pracy, a będziemy mieć cukier i naftę!

Narzekania na nadużycia żydowskie w handlu naftą i cukrem mnożą się ustawicznie. Okazuje się, że na ten wyzysk i zdzierstwo nie ma innego środka, jak własna samopomoc. Jeśli się sami nie postaramy o to, by te zdzierstwa uniemożliwić, to dalej będziemy się dawać wyzyskiwać.

Dobrze, powie niejeden, ale jak tu sobie dać radę jak sobie stworzyć tę samopomoc?

Można ją stworzyć łatwo, tylko trzeba chcieć i jąć się roboty.

Obecnie odbywa się w centralach wiedeńskich nowy rozdział cukru i nafty. Propozycye, komu te artykuły ma Centrala przydzielić do rozsprzedaży, wychodzą od starostw. Niestety, starostwa choćby i czasem chciały, nie mogą proponować kogo innego, tylko tych kupców, głównie żydów, którzy już tymi towarami handlowali. Handlarze ci dopuszczają się nadużyć, liczą za towar więcej, niż im wolno, a ponadto żądają „poczt“ Wprawdzie istniały i istnieją składnice i sklepy kółek rolniczych, ale z powodów, których wyłuszczać nie będziemy, nie mogły one dostać cukru, ani nafty, nawet wtedy, gdy kupcy żydowscy sprzedawali te rzeczy nawet bez kart.

Obecnie jest położenie takie, że inne kraje monarchii, a zwłaszcza Wiedeń, potrzebują z Galicyi masła, tłuszczu i jaj. Nie dlatego, żeby u nas było tych artykułów więcej, ale że u nas ludzie mniej tych rzeczy jedzą, Galicya może ich krajom zachodnim dostawić. Wobec tego, nastręcza się doskonała sposobność wykorzystania chwili. Na wsi tłuszcze i masło dla tych krajów znaleźć się mogą, ale znajdą się, gdy ludziom na wsi da rząd to, czego oni potrzebują. Niech rząd dostarczy ludności miejskiej nafty, cukru, mydła, to ludność wiejska dostawi rządowi tłuszczów i jaj.

W ten sposób postawił sprawę wobec Wiednia urząd żywnościowy c. k. Namiestnictwa, zorganizowany niedawno, ale rozwijający się świetnie pod kierunkiem niezwykle przedsiębiorczego i praktycznego kierownika, dra Langa. Chodzi o to, by ludność wiejska się zorganizowała, a w zamian za odstawę tłuszczów i jaj, płatnych oczywiście według cen maksymalnych, otrzymywać może sama naftę i cukier również po cenach maksymalnych, bez „poczt“, bez kłaniania się żydom i przepłacania towaru.

Chodzi więc o organizacye. Tam, gdzie sa

Kółka rolnicze, taka organizacya jest gotowa i trzeba tylko ją ożywić. Tam gdzie Kółek niema, niechże się ludzie pozawiązują w spółki, proste, oparte na wspólnym kontrakcie, zalegalizowanym w sądzie lub u notaryusza, a gdy spółka powstanie, gdy więc będzie organizacya, niech wniosą do starostwa następujące podanie:

„Świetne c. k. Starostwo w.....

Zawiązana w gminie..... jawna spółka włościańska, obejmująca..... członków i członkiń, rozporządzająca kapitałem w kwocie..... koron, uprasza o przydzielenie jej odpowiedniej ilości cukru i nafty dla zaopatrzenia w te artykuły ludności z gmin..... (lub z parafii....), albowiem w gminie tej (lub parafii) cukier i naftę sprzedaje tylko....... (wymienić nazwisko), który żąda wyższych cen i łapówek. Równocześnie spółka oświadcza gotowość zajęcia się zbieraniem i oddawaniem nałożonego na gminę kontyngentu masła i tłuszczu po oznaczonych cenach, przyczem gotowa jest również zająć się zbieraniem i dostawą jaj.

Podpisy".

Gdy się w ten sposób zorganizują spółki lub gdy taksamo postąpią Kółka rolnicze to: 1) będą mogły mieć naftę i cukier bez lichwy, bez poczt i bez trudności, 2) będą mogły spokojnie sprzedawać po cenach wyznaczonych tłuszcz, masło i jaja, a więc dadzą podstawę do ujęci handlu tymi rolniczymi płodami przez katolików.

Bracia ludowcy, a zwłaszcza Wy, kobiety, bo Was dzisiaj najwięcej i na Was wszystko się dziś opiera, chwyćcie się pracy w tym kierunku, a same sobie ulżycie, zyskacie pieniądze, które na Was zarabiają żydzi i pokażecie tym, co stoją w polu, że wy naprawdę umiecie gospodarzyć! Wszelkich szczegółów udzieli chętnie Redakcya „Piasta".

O wypuszczenie forszpanów.

Brak rąk do pracy daje się na wsiach naszych odczuwać coraz bardziej.

O tem, żeby kobiety i dzieci mogły dać same radę gospodarce, nie może być mowy, tembardziej, że brak i siły pociągowej i narzędzi rolniczych. Tymczasem jest z Galicyi znaczna ilość ludzi starszych, mających więcej jak 50 lat, którzy przy wojsku pełnią funkcye mało ważne, a przydaliby się do pracy na roli ogromnie. Mówimy o forszpanach.

Byłoby rzeczą wskazaną, aby władze wojskowe, w zrozumieniu konieczności wyzyskania ziemi, jak się da najlepiej, forszpanów, którzy już dawno przekroczyli pięćdziesiątkę, a posiadają własne gospodarstwa, zwolniły ze służby forszpanowej i umożliwiły im zapobieżenie upadkowi gospodarstwa rolnego. To przecie leży w interesie państwa i zwycięstwa.

Listy od naszych żołnierzy.

Z frontu.

W polu, 1 lutego.

Kazimierz Głodowski, poczta pol. 4

List z Litwy.

W polu, 14 lutego.

Piszą wszyscy z różnych frontów, napiszę więc i ja parę słów z Litwy. Daje się nam tu porządnie we znaki okropny mróz, który wieczorami dochodzi do 29 stopni. Marznie się, ale się jakoś pcha tę biedę naprzód, pocieszając się tem, że jak Bóg da, to wkrótce w domu będziemy.

Front teraz bardzo cichy. Obraz zimowy jednostajny; śnieżne pola, poprzerzynane bruzdami i okopami, tu i ówdzie lasy sosnowo-brzozowe, między drzwiami bielą się krzyże poległych żołnierzy.

Jak wygląda w okopach? Ot, rowy głębokie, z przodu cały las drutów, cała masa rowów tylnych pozycyj, łączących okopów, flankowych okopów i t. d. Służba nie tak ciężka; w nocy, gdyby nie zimno, bardzo urozmaicona. Na prawo i lewo błyszczą dziesiątki rakiet polowych. Rosyjskie rakiety są różowe, nasze zielone. Ot, jakby gdzie na festynie w mieście. Z daleka, z tyłu, błyśnie czasem reflektor oślepiającym snopem światła. Czasem błyśnie na gwiezdnem niebie czerwony język... Powietrze przeszywa świst granatu i grzmot ...po chwili cisza jednostajna, może cisza przed burzą. Kto służby nie ma, siedzi w swojej jamie podziemnej i pisze do swoich. Inni czytają gazety, między którymi „Piasta" znaleźć nietrudno.

Tak wygląda nasze życie w okopach

chorąży *Władysław Łukasik*, poczta polowa 37.

Od tureckiej dywizyi.

W polu, w lutym.

Kochany „Piaście"! Bardzo nas to cieszy, że do nas, choć nieregularnie, zaglądasz. Oczekujemy cię tu zawsze z utęsknieniem. Jest nas tu piętnastu Polaków, którzy przydzieleni jesteśmy do tureckiej dywizyi. Znikąd nie możemy się niczego dowiedzieć, bo nie znamy tureckiego języka, więc jak nadchodzi niedziela, to wyzieramy wszyscy, czy nie przychodzi „Piast" z poczty. A jak przyjdzie, to każdy zagłębia się w czytanie, ciekaw dowiedzieć się rzeczy, o których tutaj w polu dowiedzieć się trudno. Dokucza nam tu teraz okrutnie zimno i wiatry. Takich mrozów jeszcześmy podczas wojny europejskiej w polu nie mieli, jak w tym roku. Trudno u nas dostać papieru, żeby co napisać. Niejeden by pisał po gazetę albo po książki, ale niema jak, bo nie dostanie ani przekazu, ani niema sposobu dojść na pocztę. A tak to już niejednemu przepadły pieniądze i pakunki, z domu przysyłane.

Bardzo pięknie dziękuję za śliczną nagrodę, jaką redakcya dała prenumeratorom, to jest za tę mapkę Polski, z której uczymy się poprostu dziejów naszej Ojczyzny.

Kończąc, pozdrawiam Redakcyę, pp. Posłów, Czytelników i Czytelniczki oraz Braci w polu.

Franciszek Pytlak, poczta pol. 205.

O usunięcie niewłaściwości.

W polu, 15 lutego.

Szanowna Redakcyo!

Jan Bania, poczta pol. 257.

Powróciłbym rad...

W polu w lutym.

Powróciłbym rad
Już z wojenki tej,
Do rodziców, do swych chat,
Do uroczej wioski mej.

Powróciłbym rad
Do sióstr, braci mych,
Bo tu tęskno, smutny świat
W pośród ciągłych grzmotów tych.

Powróciłbym rad,
Bo tu straszno żyć...
Kule lecą, jako grad,
Wciąż się zrywa życia nić.

Jan Czeluśniak,
poczta polowa 391.

Msza polowa na pozycyi pułku ułanów.

W polu, w lutym.

Pewnego dnia, wieczorem, rozeszła się wiadomość, że na drugi dzień rano przyjdzie ksiądz pułkowy, by odprawić nabożeństwo dla tych, którzy są w najbliższej styczności z nieprzyjacielem, by pokrzepić słowem bożem tych, którzy upadają pod ciężarem życia wojennego. Mroźny styczniowy poranek zastał już naszych ułanów przy czyszczeniu odzieży, obuwia i ciała. Każdy się myje, czesze, „pucuje", bo to przecież dzisiaj wielkie święto w pułku.

Msza polowa! Już od sześciu miesięcy nie widzieli nasi ułani księdza, nie byli na mszy św., nie słyszeli słów bożych.

Na oznaczoną godziną schodzą się wszyscy krętymi ziemnymi chodnikami, na miejsce zabezpieczone przed okiem nieprzyjaciela. Ma się wrażenie z czasów pierwszego chrześcijaństwa. Przychodzą na myśl te starodawno katakumby, te długie i kręte chodniki, to miejsce, zabezpieczone przed prześladowcami.

Wpośród lasu, na małej polance, zbudowana mała kapliczka z zielonych sosen; na wierzchu krzyżyk brzozowy, w środku podłoga, stolik; oto katedra dla tych, co życie pędzą na pozycyi. Zeszli się ułani, zeszła się starszyzna, ustawia się czworobok łączący końce z kaplicą, w środku oficerowie pułkowi. Ministrant-żołnierz dzwoni. Rozpoczyna się msza św. Cisza — słychać tylko szepty modlitw i smętne poszumy lasu. Od czasu do czasu strzał karabinowy przerywa ciszę.

Uderza dzwonek — Podniesienie. Padają wszyscy na kolana, a pochyliwszy głowy, oddają cześć Panu Zastępów, a zarazem składają dzięki za łaski i proszą o nowe na przyszłość.

Mróz ściąga członki, wiatr śniegiem miecie, lecz na to nikt nie zważa. Wszyscy w skupieniu ducha wznoszą modły do Stwórcy.

Msza się kończy. Ksiądz, obróciwszy się do zebranych, mówi: „Idźcie, już msza skończona“. Idźcie z powrotem do rowów strzeleckich, niech wam Bóg błogosławi! Idźcie i pełnijcie dalej swe obowiązki! Pamiętajcie o Bogu, o naszej Królowej, pamiętajcie, że jesteście Polakami, że krew wasza przelewana wyjdzie na dobro naszej Ojczyzny, że chociaż przyjdzie wam życie złożyć w ofierze, to jako bohaterów sławić was będą pokolenia.

Jeszcze hymn za cesarza — i wszyscy rozchodzą się powoli, pokrzepieni na duchu; znikają jako cienie w chodnikach ziemnych, by dalej pełnić swe obowiązki.

Polanka została pusta, tylko las szumi smętnie o bojach jakich był świadkiem i jakich świadkiem jeszcze będzie. *Jan Bujak*, poczta polowa 409.

List z Rumunii.

W polu, 5 lutego.

Szanowna Redakcyo! Szczerze dziękuję za „Piasta“, którego tu na rumuńskiej ziemi z ogromną czytamy radością i za ten prześliczny prezent, za mapę Polski, która nam stawia przed oczy całą wspaniałą przeszłość naszej Ojczyzny. Oddaleni od kraju ojczystego i od drogich sercu naszemu rodzin o setki mil, łączymy się z krajem i z rodzinami tylko przez „Piasta“. Przekonaliśmy się, że „Piast“ to najlepsza gazeta dla ludu, bo on jeden nawołuje lud do jedności, a jedność i zgoda są niepokonaną siłą. Wszyscy więc jak jeden mąż powinniśmy stanąć pod sztandarem „Piasta“ dla dobra ludu i całej Ojczyzny. Cieszy nas to, że „Piast“ się coraz bardziej rozszerza po kraju i że lud nasz poznaje, gdzie jest prawda. Zarazem jednak smuci nas i boli to, że panowie o dwóch czapkach w bezczelny sposób wyzyskują nasze matki, żony i dzieci, jakby drwiąc sobie z ustaw i rozporządzeń rządu. My, broniąc państwa przed nawałą wrogów, nie możemy bronić swoich najbliższych przed tym wyzyskiem. Prosimy więc usilnie pp. posłów ludowych, by przedłożyli rządowi tę krzywdę ludu i wezwali go, by położył kres zdzierstwom i wyzyskowi. Serdeczne pozdrowienie dla Redakcyi, Czytelników i Czytelniczek. *Karol Rataj*, poczta polowa. 377.

Nadużycia żydowskie w szpitalach.

W szpitalu, 16 lutego.

Często się czyta w „Piaście“ skargi na nadużycia żydowskie. Nie mogę się i ja powstrzymać, by do tych skarg nie dorzucić swojej. Jestem obecnie w szpitalu w Wadowicach i jako superarbitrowany inwalida, czekam na zatwierdzenie moich dokumentów przez komendę wojskową. W baraku, w którym mieszkam, jest kilkunastu taksamo jak ja czekających inwalidów, między nimi kilku naszych żydków. Ponieważ w Wadowicach daje się odczuć więcej niż gdzieindziej brak tytoniu, bo trafikanci tutaj to sami żydzi, przeto nasi żydkowie w baraku przyszli na pomysł, i każą swoim żonom przynosić sobie tytoń i tutki, robią z tego papierosy i sprzedają pomiędzy chorymi po takich cenach, że włosy na głowie stają. Z dwóch paczek fajkowego tytoniu po 10 halerzy za paczkę, robią sto papierosów. Tutki kosztują po 30 halerzy, a za jednego takiego papierosa biorą od swoich kolegów-żołnierzy po 6 halerzy. Papierosy „sporty“ sprzedają żołnierzom po 10 halerzy za sztukę. Biedni żołnierze płacą, bo cóż mają robić, skoro w trafice tytoniu nie dostaną, bo trafikanci są widocznie w zmowie z tymi spekulantami. A człowiek, siedzący bezczynnie i nudzący się, a przytem chory, pragnie przecież tego papierosa. Spekulacye takie są przez zarząd szpitala zakazane, ale żydzi biorą się na sposób. Papierosy robią w mieście gdzieś u żydów, gdy dostaną przepustkę spacerową, a po powrocie podsuwają niby znajomym „po koleżeńsku“ papierosy. W szpitalu nic nie jedzą, bo wszystko „trefne“. Jedzą tylko bułki i jaja, które wykupują od innych. Za jajo lub bułkę dają dwa papierosy.

Serdeczne pozdrowienia Redakcyi, Czytelnikom i przyjaciołom „Piasta“.

Józef Mokrzycki z Grybowskiego.

O otwarcie poczty.

W polu, 16 lutego.

Szanowna Redakcyo! Muszę się i ja pożalić na dolę mojej rodzinnej wioski, Rożnowa. Przez kilka lat mieliśmy u siebie składnicę pocztową. Z początkiem była przy pewnym sklepie, wreszcie zajął się nią ks. proboszcz. Obecnie nastał nowy proboszcz, który pocztę oddał organiście. Niespodziewanie organista został zasuspendowany. Składnicy nie miał kto wziąć i tak ludność została bez poczty i dzisiaj, kiedy i ludzi i czasu brak, musi chodzić po pocztę do Gródka nad Dunajcem. Proszę pp. posłów ludowych, by się postarali o przywrócenie poczty w Rożnowie.

Adolf Turek, poczta polowa 203.

Ważne dla pobierających niskie zasiłki.

Zasiłek na utrzymanie wynosi w Galicyi (z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa) 57 hal. na osobę dziennie. Dzieci poniżej ośmiu lat życia pobierają tylko połowę tej kwoty. Zmuszone wynajmować mieszkanie rodziny mają prawo do dodatku na komorne. Jednak po myśli paragrafu piątego ustawy zasiłkowej **ogólna kwota zasiłków, przyznanych rodzinie, nie może przewyższać przeciętnej płacy dziennej powołanego do wojska.** Jeżeli więc powołany do wojska zarabiał przeciętnie 60 hal. dziennie, nie może — w myśl ustawy — cała rodzina razem na wszystkich członków otrzymać większej kwoty, niż 60 hal. dziennie. Cierpią na tem bardzo rodziny, obarczone dziećmi. Przed wojną były zarobki u nas niskie, stąd też zasiłki są małe. Tylko wyjątkowo znajdzie się u nas na wsi rodzina, która chociaż jest liczna, pobiera na każdą osobę po 57 hal., względnie po $28^1/_2$ hal.. Stoi temu na przeszkodzie wspomniany wyżej paragraf piąty.

Na początku wojny, kiedy środki żywności i przyodziew były tanie, a było więcej rąk do pracy, wystarczył niejednej rodzinie, przy zarobkach pozostałych w domu członków rodziny i ten skąpy zasiłek. Później sytuacya znacznie się pogorszyła, bo następne asenterunki powołały coraz więcej osób do wojska. Dziś niema kto pracować. Pozostali tylko starzy i ludzie, do pracy niezdolni. Więc rodzina, której na początku wojny wystarczył ten mały zasiłek, dziś nie jest w stanie się utrzymać, zwłaszcza wtenczas, gdy — już po przyznaniu tego zasiłku, poszli na wojnę i inni członkowie tej rodziny.

Jest zasadą, że żądna osoba nie może pobierać zasiłku naraz za dwóch członków rodziny powołanych do wojska. Są takie przykłady: Na początku wojny poszedł syn na wojnę; rodzice i reszta rodzeństwa otrzymali łącznie niski zasiłek, stosownie do niskiego zarobku powołanego. Już po przyznaniu rodzinie zasiłku poszedł na wojnę ojciec lub drugi, trzeci, a nawet czwarty syn. Zasiłek pozostał tensam, a przecież byt rodziny znacznie się pogorszył. Gdyby była rodzina nie uzyskała poprzednio zasiłku, mogłaby się teraz starać o zasiłek z powodu powołania na wojnę ojca lub drugiego brata, lecz, ponieważ rodzina już pobiera zasiłek za jednego, nie może go dostać za drugiego. W tem położeniu jest bardzo dużo rodzin, które nie umieją sobie poradzić. Ważną drogą do uzyskania podwyższenia zasiłku jest tu wniesienie prośby o zasiłek za drugiego, więcej zarabiającego, a później powołanego członka rodziny przy równoczesnem zrzeczeniu się zasiłku już pobieranego za pierwej powołanego członka rodziny.

Należy w tym celu zrobić na druku zwyczajne zgłoszenie o zasiłek za tego drugiego członka rodziny i napisać do starostwa na zwyczajnym papierze następującą prośbę, którą należy razem ze zgłoszeniem o zasiłek wnieść do komisyi zasiłkowej:

Do Świetnej Powiatowej Komisyi Zasiłkowej
przy c. k. Starostwie w N....

Na arkusz zasiłkowy z daty ...... L. .... pobiera podpisana wraz z rodziną zasiłek z powodu powołania do wyjątkowej służby wojskowej syna .... w łącznej kwocie .... hal. dziennie.

Ponieważ, jak to podano w załączonym arkuszu zgłoszeń, został powołany do wyjątkowej służby wojskowej mój drugi syn (mąż) ...., który zarabiał przeciętnie wyższą kwotę, niż poprzedni, przeto upraszam, aby raczyła łaskawie

Świetna Powiatowa Komisya Zasiłkowa

wstrzymać przyznany mi zasiłek na arkusz z daty ...... L. .... przy równoczesnem przyznaniu mi wyższego zasiłku, stosownie do załączonego zgłoszenia.

Data ...... podpis i adres.

Do w powyższy sposób napisanego podania należy załączyć wypełniony i przez naczelnika gminy potwierdzony arkusz zgłoszeń i to wszystko odesłać do starostwa.

Kto nie może użyć powyższego sposobu, a pobiera mniej niż po 57, względnie po 28½ hal. na osobę i jest stanowczo orzeczeniem komisyi zasiłkowej pokrzywdzony z powodu niskiego wymiaru zasiłku, może wnieść do starostwa prośbę, w której ma wykazać swe ciężkie położenie, a przedewszystkiem to, iż powołany do wojska więcej przeciętnie zarabiał i prosić w tej prośbie o podwyższenie zasiłku. Znając praktykę naszych powiatowych komisyj zasiłkowych, mogę jednak przepowiedzieć, że ta ostatnia prośba tylko wyjątkowo odniesie skutek, aczkolwiek ma oparcie na okólniku prezydyum namiestnictwa z 7 lipca 1916. L. 10281/pr.

Franciszek Piątkowski.

Ograniczenie obrotu świńmi.

Rozporządzenie ministerstwa rolnictwa z 15 lutego 1917 Dz. p. p. Nr 62 upoważnia polityczne władze krajowe do ograniczenia obrotu świńmi w poszczególnych krajach. Mianowicie mogą polityczne władze krajowe zarządzić, że wywóz świń żywych lub zarzniętych z kraju nastąpić może tylko za ich zezwoleniem. Polityczne władze krajowe mogą wystawianie paszportów bydlęcych przekazać politycznym władzom powiatowym i wystawianie paszportów uczynić zależnem od udzielonego zezwolenia na wywóz. Zezwolenie takie musi być bezzwłocznie udzielone na każdorazowe polecenie ministra rolnictwa.

Jeżeli w poszczególnych krajach w myśl rozporządzenia z 23 września 1916 Dz. p. p. Nr 321 o obrocie bydłem wydano zarządzenie, że zakupnem bydła zajmować się ma wyłącznie korporacya, wskazana przez ministerstwo rolnictwa, mogą polityczne władze krajowe zarządzić, że i zakupno świń ma się tak samo odbywać, i ustanowić warunki. Jeżeli zakupna bydła nie poruczono takiej korporacyi, może minister rolnictwa zarządzić, że pewna korporacya ma wyłącznie zajmować się zakupnem świń. Na wyjątek od takiego wyłącznego prawa zakupna może zezwolić minister rolnictwa, lub z jego upoważnienia polityczna władza krajowa, jednak kupującemu może być zakazana dalsza sprzedaż.

Polityczne władze krajowe mogą ustanowić ceny maksymalne na świnie, które muszą być zatwierdzone przez ministra rolnictwa w porozumieniu z ministerstwem żywnościowem. Postanowienie to nie odnosi się jednak do świń opasowych i rzeźnych, dla których ustanowiono ceny maksymalne w rozporządzeniu z 6 lipca 1916 Dz. p. p. Nr. 211. (Ceny te podane w „Piaście" z 16 lipca 1916 wynoszą:

I. Za świnie opasowe:

1) świnie od 60 do 90 kilogramów wagi na opas lub do chowu po 6 koron za 1 kilogram;

2) świnie każdej wagi na rzeź po 6 koron 80 hal. za 1 kilogram.

II. Za świnie mięsne:

ponad 40 kilogr. żywej wagi po 4 koron 70 hal. za 1 kilogram żywej wagi.

Polityczne władze krajowe mogą zastanowić odbywanie targów świńskich, albo ograniczyć sprzedaż na świnie hodowlane i użytkowe i zarządzić spęd świń w poszczególnych miejscowościach celem zakupna przez wyznaczone korporacye z uwzględnieniem przepisów weterynaryjno-policyjnych, względnie upoważnić władze polityczne pierwszej instancyi do zarządzenia takich spędów świń. Przy urządzaniu spędów świń obowiązani są naczelnicy gmin współdziałać według wskazówek udzielonych przez władze polityczne.

Przedsiębiorstwa kolejowe i żeglugi parowej przyjmować mogą przewóz zarzniętych świń w całości lub częściach poza granicę kraju koronnego tylko za poświadczeniem transportowem, wydanem przez polityczną władzę krajową lub z jej upoważnienia przez władzę polityczną pierwszej instancyi. Do przesyłek zarządu wojskowego nie potrzeba poświadczenia.

Przeciw zarządzeniom władz politycznych i gmin w sprawie spędu świń niema odwołania. Ministerstwo rolnictwa ma jednak prawo badać z urzędu wszystkie zarządzenia i udzielać wskazówek.

Przekroczenia tego rozporządzenia karane będą przez władzę polityczną pierwszej instancyi grzywną do 5.000 koron lub aresztem do sześciu miesięcy.

Wojna europejska.

To, co się obecnie dzieje na olbrzymim teatrze europejskiej wojny, da się najlepiej określić, jako

cisza przed burzą.

Wszyscy wiedzą, wszyscy czują, że zanosi się na ogromne wypadki, zarówno w dziedzinie czysto wojskowej, jak i dyplomatycznej. W powietrzu czuć burzę, która, gdy się rozpęta, to świat zadrży w posadach tak, jak jeszcze nie drżał nigdy. Kiedy to nastąpi? Nikt nie może przewidzieć. Może za tydzień, może za dwa, może dopiero za miesiąc, ale że nastąpi, to pewne. Tymczasem musimy czekać. Obie strony wojujące przygotowują się do najwyższych wysiłków, bo obie chcą skończyć wojnę jak najprędzej. Przyjdzie niezadługo do strasznych bitw, te bitwy będą straszne, ale, według wszelkich obliczeń, będą ostatnie. Będą to decydujące zapasy o — pokój.

Na razie na plan pierwszy wysuwa się w dalszym ciągu sprawa wmięszania się w wojnę Ameryki i walka łodziami podwodnemi. Co do Ameryki, to ogólne panuje zdanie, że

wojna z Ameryką wybuchnie lada dzień.

Ameryka pospiesznie się zbroi. Rozpoczęła już werbunek do armii i floty; senat przyjął ustawę o oddaniu wszystkich kolei w Stanach rządowi, ustawę przeciw szpiegostwu; rząd zażądał przydzielenia robotników do fabryk amunicyi. Senat amerykański jest w większości za wojną. Słychać, że w Stanach panuje zdanie, że do nich w razie wojny przyłączy się i Ameryka południowa i że neutralne państwa w Europie tylko dlatego nie wystąpiły przeciw Niemcom, że są za blisko nich i boją się. Widocznie Amerykanie łudzą się, że neutralni w Europie dadzą się schwytać na lep pięknych słówek koalicyi i narażą się na to, co spotkało Belgię, Rumunię i inne małe państwa. Przygotowania wojenne w Ameryce wywołały w większych miastach Ameryki, jak w Nowym Jorku i Filadelfii, brak środków żywności, tak, że **przyszło** nawet **do rozruchów i walk z policyą.** Podjęte przez neutralnych zabiegi, aby doprowadzić do zgody między Ameryką a Niemcami, rozbiły się o opór Ameryki. Wobec tego z wybuchem wojny należy się liczyć lada dzień, tembardziej, że na jednym ze statków, storpedowanych przez niemieckie łodzie podwodne, zginęło podobno kilku Amerykanów. Stosunki Ameryki z Austro-Węgrami dotąd nie zostały zerwane. Austro-Węgry jeszcze nie odpowiedziały na ostatnią notę Ameryki.

Walka łodzi podwodnych

trwa w dalszym ciągu. Dzień w dzień giną dziesiątki okrętów i niezliczone skarby idą na dno morza. Dnia 17 lutego jedna z niemieckich łodzi podwodnych zatopiła na morzu Śródziemnem okręt włoski, wiozący 1000 żołnierzy, amunicyę i 3 miliony koron w złocie. Z ludzi ocalało tylko dwóch — reszta znalazła śmierć w falach. Państwa neutralne musiały wskutek działania łodzi podwodnych przeważnie w zupełności **wstrzymać ruch**, co się odbije na ich ludności. W Holandyi przyszło już do rozruchów z powodu braku środków żywności, które trzeba dowozić. Wprawdzie angielski minister marynarki powiedział, że od 1 do 18 lutego Niemcy zatopili tylko 134 okręty ogółem, gdy przeszło 12.000 okrętów w tym czasie przyjechało do Anglii lub z niej wyjechało, jednakowoż i żegluga angielska została sparaliżowana, a to właśnie było celem Niemiec. W parlamencie angielskim łamią sobie głowy nad usunięciem niebezpieczeństwa, ale jeden z ministrów przyznać musiał otwarcie, że na łodzie podwodne niema cudownego środka i być go nie może. Francya i Włochy cierpią straszliwy brak węgla z powodu niemożności dostania go z Anglii, a przez to zmniejsza się i wyrób amunicyi w tych państwach. Łodzie podwodne zrobiły więc już dotąd swoje, a dalsza ich akcya może istotnie zmusić koalicyę do zaprzestania marzeń o zwycięstwie i przystąpienia do pokojowych układów. Miarą tego jak wściekli są Anglicy i jak się boją, jest

nowy gwałt Anglii na neutralnych.

Anglicy, widząc, że neutralni boją się jeździć do Anglii z powodu min i łodzi podwodnych, że więc mogą skierować swe okręty do portów niemieckich, ogłosili obecnie, że będą każdy okręt neutralny, jadący do Niemiec, uważać za wiozący kontrabandę. Jest to istotnie gwałt, bo zmusza centralnych do służenia tylko Anglii, a właściwie stawia ich w położeniu bez wyjścia. Kto wie więc, czy neutralni nie będą musieli wmieszać się w wojnę, bo tak żyć nie będą mogli i nie mogą.

Tymczasem na lądzie przygotowują się

straszne bitwy.

Prezydent ministrów angielskich oświadczył, **że w najbliższych czterech tygodniach rozpocznie się największa w dziejach świata bitwa.** W rosyjskich kołach wojskowych twierdzą, że wogóle rozstrzygnięcie zapadnie na wiosnę. Przygotowania na froncie rosyjskim i francuskim są istotnie olbrzymie. Anglicy wystawili armię 5-milionową i zajęli blisko połowę frontu we Francyi i Belgii. Podobno i Włosi dostawili tam trochę żołnierzy, a ubytek zastąpili wojskami angielskiemi, przewiezionemi z nad Suezu, gdzie już były niepotrzebne. Zdaje się, że koalicya chce zacząć na froncie francuskim i rosyjskim, choć słychać również, że ofenzywa wspólna ma się zacząć ofenzywą włoską na Tryest. Mocarstwa centralne nic nie zapowiadają, ale, jak uderzą, to plany koalicyi mogą runąć jak domki z kart. Że w najbliższym czasie liczą się wszyscy z ogromnemi bitwami, to fakt.

W tych warunkach wszelkie rozmowy na temat

kiedy będzie pokój

są poprostu bajaniem. Przeciwnie, znać, że zacietrzewienie wojenne wzrasta. W Anglii przedstawiciel rządu oświadczył, że pokoju nie będzie, dopóki nie zostanie złamana pruska kasta wojskowa, która jest winną wojny. W Niemczech podnieśli znów głowę wszechniemcy; nie chcą słyszeć o pokoju, bez aneksyi Belgii, części północnej Francyi, obfitującej w kopalnie węgla i Kur-

landyi. W sejmie węgierskim hr. Tisza na interpelacyę posła Hollo odpowiedział, że wojnę prowadzić się będzie aż do skutku, bo tu chodzi o istnienienie państw centralnych. Widać więc, że dopóki nie zapadnie rozstrzygnięcie na polu walki, dopóty o pokoju niema co myśleć. Chyba, żeby wystąpienie Ameryki coś w tym kierunku zmieniło, albo też akcya państw neutralnych zbiorowa.

Ubiegły tydzień walk

Na wszystkich frontach panował z powodu zimna i mrozów na wschodzie, a deszczów na zachodzie, spokój. **Na froncie rosyjskim** przychodziło tylko do drobnych walk koło Rygi, w okolicy Łucka, pod Brzeżanami, pod Złoczowem i między Dorną Watrą a Dniestrem. **Na froncie rumuńskim** czynność bojowa z powodu mrozów prawie zupełnie ustała. **Na froncie włoskim** spotęgował się tylko w okolicy Gorycyi ogień armatni. **We Francyi i Belgii** ataki angielskie na mniejszą skalę kończyły się stale klęską Anglików. Jedynie **na froncie azyatyckim** odnieśli Anglicy pewien sukces, gdyż zajęli Kut el Amara, opuszczone według planu przez Turków.

KRONIKA.

Ważne zarządzenie cesarza.

Cesarz Karol — jak donoszą pisma wiedeńskie — wydał rozkaz do większych garnizonów, by dostarczyły wojskowych samochodów ciężarowych i zaprzęgów, jeśli ich potrzeba dla rozwozu węgla. Cesarz zagroził, że gdyby do tego nakazu się nie zastosowano, to winni będą pociągnięci do najsurowszej odpowiedzialności.

Arcyksiążę Karol Stefan w Chocni.

Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca, znany ze swych sympatyj dla naszego narodu, interesował się zawsze żywo tymi, których wojna najciężej dotknęła, mianowicie ewakuowanymi z Galicyi. Jego to interwencyi zawdzięczyć należy szereg ulepszeń, jakie wprowadzono w smutnej pamięci barakach w Chocni jeszcze w roku 1915. Jak nam donoszą, dostojny arcyksiążę przybył w ubiegłym tygodniu niespodziewanie do baraków w Chocni i zwiedził je w znacznej części sam, przekonywując się naocznie o panujących tam stosunkach. Nie ulega wątpliwości, że ten pobyt arcyksięcia w Chocni przyniesie ewakuowanym nowe polepszenie bytu.

Zajęcie okuć przy drzwiach.

Na podstawie rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej z 23 lutego okucia drzwi, zrobione z mosiądzu, bronzu, miedzi i t. d., będą zajęte na cele wojenne. Zajęte więc będą klamki, rozety przy zamkach, szyldy i t. d. Przy odbiorze tych okuć rząd dawać będzie okucia, wykonane prawdopodobnie z żelaza.

Jeńcy w Rosyi.

Wedle doniesień pism polskich, wychodzących w Rosyi, w dniu 1 grudnia 1916 roku znajdowało się w robotach rządowych i rolnych w Rosyi: pół miliona jeńców na robotach rolnych, 35 tysięcy przy robotach melioracyjnych i leśnych, prawie 14 tysięcy jeńców przy ładowaniu zboża, na różnych robotach w miastach i dworach blizko 88 tysięcy, we fabrykach i kopalniach 300 tysięcy, na robotach kolejowych i drogowych blizko 60.000, przy innych robotach przeszło 100 tysięcy.

W sprawie listów do jeńców w Rosyi.

Na liczne zapytania donosimy, że **do jeńców w Rosyi wolno pisać po polsku.** Wszelkie gadaniny, jakoby wolno było pisać tylko po rosyjsku, niemiecku lub francusku, są nieprawdziwe. Zwracamy jednak uwagę na ważną rzecz, mianowicie: Do jeńców trzeba pisać k a r t k i, nie listy, pisać je bardzo wyraźnie i nie pisać dużo, tylko o najważniejszych sprawach rodzinnych.

Uwolnienie internowanych Królewiaków.

Z Wiednia donoszą: Naczelna Komenda armii zarządziła wypuszczenie na wolność wszystkich internowanych dotychczas poddanych Królestwa Polskiego, o ile nie są podejrzani pod względem politycznym. W ten sposób Komenda armii spełniła jedno z najgorętszych życzeń Polaków.

Ważne dla włościan.

Obecnie przeprowadza się rekwizycye zboża w ten sposób, że w niektórych powiatach zabiera się ludziom zboże przeznaczone na jedzenie, ale nawet przeznaczone na siew. Jest to nadużycie, za które ustawa przewiduje ciężkie kary, **jeśli więc komu zabierają zboże na siew, niech natychmiast telegrafuje o tem do Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi, Kraków, Czysta 16, na ręce prof. Nowaka**, a w ten sposób uchroni się od rekwizycyi.

Opóźnienie w przesyłce „Piasta". W ostatnich dwóch tygodniach otrzymaliśmy szereg skarg na to, że „Piast" doszedł do rąk Czytelników bardzo późno. Rozumiemy gniew Czytelników, jednak wina to nie nasza. Przyczyną opóźnień było ograniczenie ruchu kolejowego i zniesienie kilku pociągów. Obecnie ruch kolejowy wraca do normalnych rozmiarów i Czytelnicy nasi będą więc mogli otrzymywać „Piasta" regularnie w sobotę, a najpóźniej w niedzielę.

Politycy polscy u cesarza. W ostatnich dniach przyjął cesarz Karol I. na dłuższych audyencyach prezesa Koła polskiego, eksc. Bilińskiego i ministra dla Galicyi, eksc. Bobrzyńskiego.

Przyjazd cesarza Karola do Krakowa i Lwowa, który miał nastąpić we wtorek ubiegły, został odwołany.

Niklowe 20-halerzówki zostaną z dniem 30 kwietnia zupełnie wycofane z obiegu. Po 30 kwietnia już niemi płacić nie będzie można.

Tłuszcz z gęsi i drobiu wolno w Austryi na podstawie ostatnich rozporządzeń sprzedawać tylko na karty.

Ewakuowane starostwa galicyjskie znajdują się obecnie w następujących miejscowościach: starostwa z Horodenki, Sniatyna, Kołomyi, Kossowa, Peczeniżyna, Tłumacza i Buczacza są w N o w y m S ą c z u; starostwa z Nadwórny i Bohorodczan są w S a n o k u; starostwa ze Stanisławowa i Zaleszczyk są w N o w y m T a r g u; starostwo z Podhajec jest w Złoczowie. Kto ma jaki interes do tych starostw, niech się zgłosi do nich do ich obecnej siedziby. Adresować należy n. p.: Starostwo z Tłumacza — w Nowym Sączu, lub: Starostwo z Zaleszczyk — w Nowym Targu.

16 wyroków śmierci na Rusinów. W sądzie wiedeńskim skończyła się tocząca się od września rozprawa przeciw 24 ruskim działaczom w Galicyi i Bukowinie, oskarżonym o zdradę stanu. Jeden z oskarżonych, ksiądz Hnatyszak, zmarł przed rozprawą w więzieniu. Po rozprawie

siedmiu oskarżonych uwolniono, szesnastu zaś, między nimi siedmiu księży, zostało skazanych na śmierć. Wszyscy zasądzeni wnieśli zażalenie nieważności.

Nasi w Ameryce. Kongres amerykański miał uchwalić ustawę, na podstawie której wszyscy obcy poddani, mieszkający w Ameryce, będą musieli pisemnie oświadczyć, czy chcą w Ameryce na stałe pozostać, czy nie. Prawdopodobnie w razie wojny kazanoby tym, co się oświadczą za pozostaniem, przyjąć poddaństwo amerykańskie i wciągniętoby ich do wojska.

Żydzi z Ameryki przysłali do Wiednia dwa miliony koron, przeznaczając je na wsparcia dla żydów z krajów, które ucierpiały przez wojnę. Lwią część tych pieniędzy otrzymają żydzi galicyjscy.

Urlopy dla żołnierzy rolników.

Samodzielni **rolnicy, kowale, kołodzieje, młynarze,** o ile należą do wojska, a zostali **zwolnieni po dzień 31 marca b. r.** lub mają być jeszcze do 31 marca zwolnieni, **mogą być,** jak urzędownie ogłoszono, w razie urzędownie stwierdzonej konieczności, **ponownie zwolnieni** aż do dalszego zarządzenia. Dalszych **zwolnień udzielać będą polityczne władze powiatowe.** Zwolnień żołnierzy dla mleczarń, wielkich stowarzyszeń rolniczych i t. d., udziela ministerstwo rolnictwa. **Prośby mają być wnoszone najpóźniej do dnia 10 marca do starostw,** względnie, o ile chodzi o mleczarnie, stowarzyszenia rolnicze i osoby zajęte w leśnictwie, do ministerstwa rolnictwa.

Nowe podrożenie tytoniu.

Według pism wiedeńskich, tytoń i cygara bardzo znacznie podrożeją. Dawna trzynastka kosztować ma 80 hal., tytoń do fajki, który obecnie kosztuje 20 hal., będzie kosztował 30 hal. „Sporty" będą kosztować po 5 hal., cygara „Kuba" i „Wirginia" po 16 hal. Droższe tytonie podrożeją o 100 procent.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Parlament austryacki ma się zebrać albo 24 kwietnia, albo 8 maja. W tym czasie zebrać się musi, bo w czerwcu wygasają mandaty posłów, parlament musi więc sam ich ważność przedłużyć, bo o wyborach niema przecie mowy. Niemcy chcą zwołania parlamentu, ale radziby przedtem mieć załatwione wyrzucenie Polaków z parlamentu, zaprowadzenie języka niemieckiego jako państwowego i t. d. Żądania swoje streścili Niemcy w 10 punktach, przeciw którym zasadniczo wystąpili już Czesi. W sejmie węgierskim hr. Andrassy wygłosił w poniedziałek wielką mowę, w której bardzo ostro zaatakował hr. Tiszę, zarzucając mu, że nadużywał swego wpływu na politykę zagraniczną i wewnętrzną w monarchii, że w **sprawie polskiej** dzięki złej dyplomacyi **popełniono nadzwyczajnie wielkie błędy** i t. d. Walka przeciw Tiszy jest więc coraz zaciętszą.

Z Niemiec. Parlament niemiecki zebrał się znów 23 lutego. Minister skarbu przedłożył mu ustawę, zaprowadzającą **nowe podatki** na rok bieżący **w wysokości jednego i ćwierć miliarda marek.** Ma to być podatek od zysków wojennych, od węgla i od kolei i komunikacyi wogóle. Następnie zażądał zezwolenia parlamentu **na nową pożyczkę wojenną,** która ma przynieść **15 miliardów marek.** Ustawy te uzasadnił minister wydatkami na wojnę, która **miesięcznie kosztuje Niemcy 2 miliardy 646 milionów marek.** Ogółem państwa wojujące wydały, wedle jego obliczeń, dotąd 300 miliardów marek. **Kredyt 15-miliardowy parlament odrazu uchwalił.** Przeciw głosowali tylko skrajni socyaliści.

Kanclerz Niemiec o wojnie.

Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego wygłosił kanclerz Bethmann Hollweg wielką mowę. Oświadczył on, że uchwalenie przez parlament 15 miliardów na wojnę udowodniło światu **nieodwołalne postanowienie Niemiec walczenia aż do chwili, kiedy nieprzyjaciele będą skłonni zawrzeć pokój.** Co do pokoju, to o celach i warunkach pokoju kanclerz mówił już kilkakrotnie. **Celem Niemiec jest pokój trwały, który da Niemcom odszkodowanie za wszystkie poniesione krzywdy i zapewni silnym Niemcom byt i przyszłość.** Co do polityki wewnętrznej, podniósł kanclerz wysoko wartość monarchicznych urządzeń pruskich. **W sprawie Ameryki** oświadczył, że **zerwała ona stosunki z Niemcami bez wyjawienia powodów,** a więc w sposób bezprzykładny w historyi. Ameryka nie była właściwie neutralną, dostarczała koalicyi amunicyi i poddała się tyranii angielskiej na morzu bez zastrzeżeń. **Niemcy dziś cofnąć się nie mogą, mogą tylko iść naprzód.** Anglia uczyniła z wojny obecnej **wojnę narodów,** dąży do tego, by Niemców zmusić głodem do poddania się. Wojna łodziami podwodnemi jest na to jedyną odpowiedzią. Z wyników jej dotychczasowych można być aż nadto zadowolonym. I na lądzie i na morzu Niemcy z ufnością oczekują najbliższych miesięcy.

W dyskusyi, jaka się rozwinęła po mowie kanclerza, p r z y w ó d c a c e n t r u m oświadczył, że **Niemcy muszą się domagać odszkodowania wojennego,** w którem tkwi **jedna z istotnych gwarancyi** trwałego pokoju. P r z y w ó d c a s o c y a l i s t ó w zarzucił, że Niemcy w nocie pokojowej nie podały jasno propozycyi, poczem **wystąpił przeciw tym kołom w Niemczech, które dążą wciąż do zdobyczy i aneksyi innych krajów, a które** sprawiły, że Niemców cały świat nienawidzi. **P r z y w ó d c a** k o n s e r w a t y s t ó w podkreślił również, że **Niemcy muszą otrzymać odszkodowanie wojenne, Kurlandyę i Litwę,** których potrzebują dla kolonizacyi, **Brieu i Longwy** we Francyi i **port belgijski Antwerpię.**

Dyskusya ta wyłoniła więc: 1) **zaostrzenie stanowiska Niemiec,** 2) domaganie się **odszkodowania wojennego** i 3) domaganie się **nowych zaborów,** a więc stwierdziła, że na razie o pokoju nie ma mowy.

Przed wojną z Ameryką.

Na wtorkowem posiedzeniu kongresu amerykańskiego **zażądał Wilson zapewnienia mu natychmiast wszelkiej władzy, jakiej lada chwila może potrzebować.** Wilson oświadczył, że żadna z dróg, przez niego obranych, **nie** będzie prowadziła do **wojny,** którą może wywołać **tylko samowolny zaczepny czyn ze strony Niemców. Na życie Wilsona,** jak donoszą ostatnie telegramy, **uknuto spisek** który na czas odkryto.

Dział dla kobiet.

Listy od Czytelniczek.

Wojnicz, w Brzeskiem. Szanowna Redakcyo! Zwracam się do pp. posłów ludowych o ratunek i pomoc. Mąż mój poszedł na wojnę zaraz po jej wybuchu. Ciężko poraniony, powyleczeniu z ran został przydzielony do lżejszej służby w Królestwie Polskiem. Zostawił mnie z dzieckiem bez środków do życia. Z początku mały zasiłek, przyznany mi, wystarczał, lecz w miarę przedłużania się wojny i drożyzny zaczęło brakować. Teraz, gdy Pan Bóg dał mi drugie dziecko, podwyższono mi zasiłek o 12 koron na miesiąc. Któż dziś za te pieniądze wyżywi dziecko?

Czemże ja będę żywić te biedne dzieci? W ich imieniu zwracam się do Was, czcigodni posłowie, z prośbą o litość nad temi dziećmi i o doraźną pomoc. Nie proszę o pieniądze, lecz o chleb, bo chleba mi dla dzieci potrzeba. *Antonina Pater.*

Chmielnik, w Rzeszowskiem. Kochane Czytelniczki! Muszę się i ja poskarżyć na te nieszczęsne „poczty". U nas kobiety, idąc do miasta po najpotrzebniejsze rzeczy, muszą brać jaja, masło, dobry worek ziemniaków, żeby dostać litr nafty. Taksamo cukru nie dostanie się bez „poczty" i bez przyniesienia dwóch kwart fasoli za kilo. W ostatnich czasach to żydzi nie chcieli już brać i tego, tylko domagali się pszenicy, albo pytlowanej mąki. Kto „poczty" nie przynosi, tego się za drzwi ze sklepu wypycha. Biedne kobiety od miesięcy nie świecą w domach, bo nafty kupić nie mogą, nie będąc w stanie zanieść żydom „poczty". Bieda też ogromna z płótnem na koszule, za które żydzi cenią 10 koron za łokieć. I tego też my kobiety zrozumieć nie możemy, że u nas na wsi to mężczyzn prawię niema, a w mieście żydów, chłopów jak dęby, pełno. Możeby pp. posłowie ludowi przedstawili to rządowi. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Teresa Krupa.*

Pietrówka, w Krośnieńskiem. Kochany „Piaście!" Naprzód serdecznie dziękuję za przysłanie mi tej prześlicznej mapy Polski. Z niej dopiero dowiedziałam się, jak wielką i potężną była dawniej Polska, jak ją rozbierano i na jakie części naród nasz został rozdarty. Mapkę tę powinien znać każdy Polak, bo z niej się więcej nauczy, niż z grubych książek, jeśli ją tylko dobrze oglądnie i nad nią się zastanowi. A teraz chciałam napisać parę słów o asekuracyi. I u nas pościągano kobietom przy zasiłkach pieniądze na asekuracyę. Mnie 13 stycznia ściągnięto naraz 38 koron, na co, to nawet nie wiem. Asekuracyę za dom płacę sama. Męża nie mogę asekurować, bo nie wiem, czy jeszcze jest gdzie jaka kostka z niego. Nie wiem o nim nic od 1914 roku od października. Wtedy wiem, że bił się z Moskalami i był w Królestwie. Gdyby był gdzie w niewoli, to przecie miałabym bodaj jaką kartkę. A tu dwa lata minęły, a ja nie mam nic. Nie rozumiem, jakiem prawem ściągnięto mi więc asekuracyę.

Zofia Wąsik, Wiktorya Wróbel.

Wulka Tanewska, w Niskiem. Kochani Czytelnicy! Naszą największą bolączką jest brak nafty i cukru. Obu tych tak potrzebnych artykułów codziennego użytku dostać niepodobna, jeśli się nie przyniesie „poczty". Rozdział mąki dla ludności najuboższej pozostawia też bardzo wiele do życzenia. Bieda u nas coraz większa.

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Julia Koń.*

Inwałd, w Wadowickiem. Kochane Czytelniczki! Jest nas tu kilka kobiet, których mężowie są w Ameryce. Położenie nasze jest coraz gorsze. Znikąd pomocy, znikąd zasiłku, a dzieci płaczą z głodu i zimna. Mężowie nasi wrócić nie mogą, choćby chcieli, pieniądze, wysyłane przez nich, nie podochodziły, a od roku przeszło nie dochodzą żadne listy. Dawniej, przed wojną, żyłyśmy z tego, co nam mężowie przysyłali. Od półtrzecia roku sąśmy zdane na Opatrzność Bożą. Czy nie dałoby się może uzyskać dla kobiet, będących w takiem położeniu, jak nasze, jakiejś zapomogi? Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Czytelniczki.*

Wysoka, w Myślenickiem. Kochany „Piaście!" I w naszych stronach zakorzeniły się te przeklęte „poczty". Kto nie zaniesie kupcowi „poczty", ten nic nie kupi.

Katarzyna Ciopała.

Siepraw, w Wielickiem. Szanowna Redakcyo! Serdeczne dzięki za mapkę Polski, na której my się bardzo dobrze wyznali i wiele my się nauczyli, tak ja, jak i dzieci. „Piast" u nas coraz bardziej się rozszerza. Gdyby wszyscy ludzie słuchali jego nawoływań i postępowali według wskazówek „Piasta", to inaczej byśmy wszyscy niezadługo wyglądali. Niestety, niejeden przeczyta gazetę, ale po przeczytaniu już nie myśli o tem, co czytał. I dlatego żyjemy dalej po staremu, a bieda pleni się coraz większa. Najbiedniejsze kobiety cierpią już dzisiaj głód razem ze swojemi dziećmi. Bogatsi patrzą na to całkiem spokojnie i nawet ich serce nie ruszy, żeby im przyjść z pomocą. Takiego nieszanowania ludzi, takiej niezrozumiałej obojętności wobec nędzy bliźniego, niema chyba w żadnym innym kraju. Kto ma zboże, ma groch, ziemniaki, ten się naśmiewa z niedoli biedaków i gotów całkiem spokojnie przypatrywać się, jak biedak z głodu umiera. Przecież to już jest przeciwne obowiązkom katolika, nietylko Polaka. Kiedyż my dojdziemy do tego, żebyśmy wszyscy czuli się braćmi i siostrami? *Anna Sudrowa.*

Szymbark, w Gorlickiem. Kochany „Piaście"! Chciałam się poskarżyć na naszą pocztę. Mam męża przy wojsku od początku wojny. Był już dwa razy ranny

teraz po raz trzeci pojechał do kadry. Prosił mnie, bym mu posłała jaki pakunek. Z biedą dostałam u żydów dwie paczki tytoniu, płacąc po 1 K 60 hal. za paczkę, która kosztuje 65 hal. Com mogła, tom oszczędziła i chciałam posłać mężowi. Zaniosłam na pocztę w Szymbarku, a tam pocztmistrzyni mi pakunku nie przyjęła. Ja jestem biedna kobieta, mam drobnych dzieci sześcioro, nie mam więc czasu, a jednak musiałam zanieść pakunek do Gorlic; tego przecie być nie powinno.

Helena Raczkowska.

Cyranka, w Mieleckiem. Kochany „Piaście!“ Naprzód przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia dla Redakcyi, Czytelników i Czytelniczek. A teraz chciałabym i ja coś napisać o naszej wsi. Mieliśmy u siebie Moskali przez kilka miesięcy. Dali się nam we znaki tak, jak wszystkim. Obecnie jedną z najdotkliwszych naszych bolączek było zarządzenie zamknięcia żarn. Gdyśmy się dowiedziały o zniesieniu tego zarządzenia, udałyśmy się do wójta z prośbą, aby nam wydał kamienie. Wójt doniósł do starostwa i do sądu, tak, żeśmy miały już po dwa termina i jeszcze nie koniec na tem. Tak wyraźne są zarządzenia co do możności odemknięcia żarn, że dziwić się doprawdy musimy, iż za nasze słuszne prawo musimy się tułać po sądach. *Jedna z czytelniczek.*

Dębów, w Przeworskiem. Kochany „Piaście!“ Przeczytałam kilka numerów „Piasta“, przekonałam się, że się z niego mogę dużo dowiedzieć i niejednego nauczyć, więc, by mieć zapewnione czytanie na cały rok, zaprenumerowałam go sobie. Ponieważ z naszego powiatu nie czytałam w „Piaście“ nic, więc pragnę parę słów napisać. Przedewszystkiem zwracam się do moich Sióstr, Czytelniczek. Dziś kobiety muszą się garnąć do czytania, bo dziś na nas wszystko się opiera. Nasi ojcowie, mężowie, bracia i synowie, bronią państwa na polu walk, my musimy podtrzymać gospodarkę, aby, gdy wojna się skończy, oni mieli do czego powrócić. Każda z nas powinna więc wziąć sobie za obowiązek rozszerzanie „Piasta“ i jednanie mu prenumeratorów, bo w „Piaście“ każda z nas w każdym numerze znajdzie niejedną dobrą radę. Mamy w Przeworsku Handlową Spółkę katolicką. W niej możemy dostać cukru i innych potrzebnych rzeczy. Mieliśmy biedę z naftą, tak, że trzeba było żydom dawać „pocztę“, by dostać litr za 2 korony. Teraz nareszcie nafta przyszła do gminy, więc rozdzielono, ile komu wypadło. W końcu chciałam się poskarżyć na traktowanie kobiet ze wsi na poczcie w Przeworsku i w urzędzie zasiłkowym. W tym ostatnim, gdy kobieta ze wsi prosi, aby jej szybciej wypłacono zasiłek, bo ma chore dziecko w domu, albo coś podobnego, to jej najprędzej pokażą drzwi, ale jak przyjdzie pani w kapeluszu, to w tej chwili dadzą jej, czego żąda. To lekceważące traktowanie kobiet, które dziś miastom dostarczają żywności, powinno raz ustać. Serdeczne pozdrowienia dla Redakcyi, Czytelników, Czytelniczek i naszych żołnierzy w polu. *Katarzyna Sikora.*

Przysietnica, w Brzozowskiem. Nasza wieś, tak jak i inne w tej części kraju, ucierpiała dość podczas moskiewskiego najazdu. Moskale gospodarowali u nas taksamo jak i wszędzie. Dnia 10 maja 1915 r. podczas odwrotu Moskale zatrzymali się w samym środku wsi. Nim nasze wojska zdołały ich odpędzić, zajęły się od kul domy. Spaliło się razem 36 domów i 15 stodół. W ogniu zginęło pięcioro ludzi. Od kul zabitych zostało czworo ludzi, dużo zaś poranionych. Ci, co zostali, Bogu dziękowali za ocalenie, bo się już nikt z nas nie spodziewał, że żywy wyjdzie z tej bitwy. Bardzo się nam spodobał artykuł Józefa Chorążego ze Sidziny. Za twojem pośrednictwem, kochany „Piaście“, serdecznie mu dziękujemy za te jego ciepłe słowa o kobietach wiejskich. Bo naprawdę, gdy się czyta w pismach codziennych te pozdrowienia i pochwały panienek i pań z miast, to dziewczęta i kobiety ze wsi, nie chwaląc się, czują, że bardziej na to zasłużyły. My dziś na wsi pracujemy za wszystkich, utrzymujemy gospodarkę, wychowujemy dzieci, a wszystko to w warunkach najgorszych. Trafi się na wsi dziewczyna czy kobieta nieuczciwa, ale to są wyjątki. Na ogół kobiety i dziewczęta pracują ponad siły, byle tylko wyżyć, byle przetrzymać te ciężkie czasy. Kończąc, pozdrawiamy serdecznie wszystkich Czytelników i Czytelniczki, Józefa Chorążego i wszystkich żołnierzy w polu, życząc im szczęśliwego powrotu do domu.

Zofia i Katarzyna N.

Pisarzowice, w Bialskiem. Kochany „Piaście!“ Bardzo nas to boli, że od miesięcy nie otrzymujemy wiadomości od naszych mężów i braci, którzy się znajdują w rosyjskiej niewoli. Jeszcze przykrzejsze to, że jeśli przyjdzie kartka z Rosyi, to zawsze ze skargą, że jeńcy nie dostają od nas nic, często, że ani jednej kartki nie otrzymali. Możeby pp. posłowie ludowi poruszyli tę sprawę u rządu, bo to chyba jakieś nieporządki na poczcie są przyczyną, że nasi jeńcy listów od rodzin nie otrzymują. Serdeczne pozdrowienia dla Redakcyi, czcigodnych Posłów ludowych, Czytelników i Czytelniczek. *Z. H. A. M.*

Gdów, w Wielickiem. Coraz to więcej skarg na drożyznę artykułów żywności, butów i odzieży. Ludzie narzekają, energiczniejsi starają się sami sobie dopomódz. A dopomódz sobie można. Naogół kobiety wszystkie umieją hodować króliki. Inna rzecz, że ta hodowla nie jest racyonalna i że należałoby zająć się wprowadzeniem nowożytnej hodowli. Byłoby to dla całego kraju z ogromną korzyścią. Z królików można mieć bowiem mięso, a skórki mogą służyć za doskonałe futerka, tem bardziej, że każda z nas może je sobie sama wyprawić. Bardzo dobrze się stało, że w „Piaście“ dano opis, jak się te skórki wyprawia. Ja z doświadczenia wiem, że w ten sposób da się je bardzo dobrze wyprawić. Dziś, gdy łokieć podszewki kosztuje 4 korony, gdy watowanie jest ogromnie drogie, wyprawioną skórką króliczą można zastąpić i watę i podszewkę. Trzeba tylko chętnie i wytrwale zabrać się do pracy, a bodaj w tym kierunku każda z nas sama sobie może znacznie pomódz.

Rozalia Ciężka.

Kasinka Mała, w Limanowskiem. Kochany „Piaście“! Chciałam poruszyć sprawę wojskowych zasiłków, bo ludzie na wsi są w tej sprawie ciągle krzywdzeni. Komisye zasiłkowe przyznają zasiłek często tylko na połowę dzieci, gdy zaś jedno z nich umrze, to zasiłek strącają, a nie przyznają go na inne dziecko. Dziś czasy takie ciężkie, że wyżyć trudno, dzieci nasze chodzą bose i pół nagie. Przecież w innych krajach niema tych bolączek zasiłkowych zupełnie. Prosimy pp. posłów ludowych, by przedłożyli rządowi te niesłychane praktyki naszych komisyj zasiłkowych. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *M. P.*

Jaroszowice, w Wadowickiem. Bieda w naszych stronach ogromna. Odczuwają ją przedewszystkiem biedacy, mający mało gruntu, albo nic. Kupić nic nie mo-

żna, a tu głód do żołądka zaziera. Mąki nie mieliśmy przez dwa miesiące. Przysłano ją na święta, po sześć kilo na głowę. Dano biedakom po jednym kilu i dodano po odrobinie pszennej mąki i żyj tem, człowiecze, cały miesiąc. Resztę rozdrapali bogatsi. Mężowie i synowie nasi piszą o kawałek chleba, a tu skąd go wziąć, kiedy mąki niema?

Serdecznie pozdrawiam Czytelników i Czytelniczki „Piasta". *Rozalia Grzyb.*

Harbutowice, w Wadowickiem. Szanowna Redakcyo! Swego czasu pojawiła się w „Piaście" korespondencya z Harbutowic, poruszająca sprawę czytania książek z biblioteki szkolnej. Czytelnictwo u nas może trochę upadło, jednakowoż trzeba przyznać, że obecny kierownik szkoły, p. Grzybowski, zajmuje się stale wypożyczaniem książek tym, co chcą czytać i wpływa na dziatwę, aby czytała. Zmniejszenie się czytelnictwa jest niewątpliwie skutkiem wojny i tego, że dziś wszystko na wsi tak jest zajęte robotą, iż na czytanie niema wiele czasu. Serdecznie pozdrawiam Czytelników i Czytelniczki.

Prenumeratorka.

Osobnica, w Jasielskiem. Szanowna Redakcyo! My, wiejskie kobiety, mamy teraz ciężkie życie. Zostałyśmy same z drobnemi dziećmi, a tu roboty pełno i trzeba ją wykonać, bo my potrzebujemy środków do życia i całe państwo ich potrzebuje.

F. K.

Facimiech, w Wielickiem. Szanowna Redakcyo! W naszych stronach ogromny brak nafty i węgla. Naftę mają tylko żydzi, którzy inaczej jej nie sprzedają, jak tylko za przyniesienie „poczty". A tu na tę „pocztę" niema skąd brać, bośmy już są ogołocono ze wszystkiego.

Taksamo węgiel mają tylko żydzi. Dziwna rzecz, że handel węgiem i naftą tylko żydom oddano i że ludzie na wsi nie mogą sobie ani węgla, ani nafty wprost z kopalni sprowadzić. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Marya Badurowa.*

Brzeskwinia, w Krakowskiem.

szedł koniec wojny, bo naprawdę, życie

Pozdrawiamy wszystkich żołnierzy w polu, Czytelników i Czytelniczki.

Jadwiga Korbelówna, Katarzyna Dukałówna.

A. Sępioł, A. Oleśkiewicz, T. Krawczyk, K. Wiejowska, W. Dranka.

Ryczów, w Wadowickiem. W naszej wsi „Piast" jest z chęcią czytany, ale go jeszcze niewielu prenumeruje, chociaż wszyscy lubią czytać listy od naszych żołnierzy i wszystko, co w każdym numerze „Piasta" się znajduje. Da jednak Bóg, że i u nas nie będzie wkrótce domu, w którymby „Piasta" nie prenumerowano. Skarżą się ludzie wszędzie na wyzysk żydowski i na drożyznę. I u nas nie jest lepiej.

Zasyłam serdeczne pozdrowienie wszystkim walczącym żołnierzom, Redakcyi, Posłom ludowym, Czytelnikom i Czytelniczkom.

Anna Szwedówna.

Dąbrowica, w Niskiem. Szanowna Redakcyo! Przedewszystkiem serdeczne dzięki za prześliczny kalendarz „Piasta", który mi się ogromnie podobał. Następnie szczere dzięki wszystkim tym, którzy piszą w „Piaście" i dają ludziom oświatę. Bo „Piast" to dzisiaj nauczyciel ludu polskiego i kto go czyta, ten się kształci we wszystkiem. Uczy się kochać Ojczyznę, dowiaduje się o losach sprawy polskiej, o wojnie, o tem, jak się życie powinno urządzić, o nowych rozporządzeniach, o wszystkiem, co dziś na wsi każdemu potrzebne. Gdy nadchodzi niedziela, to wyglądam tego „Piasta" tak, jak dziecię swej ukochanej matki. Wzywam was, drogie Siostry, starajcie się rozszerzyć to nasze kochane pismo, aby go w żadnym domu nie brakowało. Ja sama to robię i postaram się w najbliższym czasie przesłać 5 nowych prenumeratorek. Daj Boże, byśmy doczekali jaknajprędzej końca wojny i powrotu naszych żołnierzy z pola walki. *Zofia Kutyłówna.*

Łapanów, w Bocheńskiem. Szanowna Redakcyo! Kalendarz „Piasta" przyjęliśmy z wielką radością i zadowoleniem. Będzie on naszym poradnikiem i przyjacielem w tym roku. Bo też żadne pismo, można powiedzieć, żaden kalendarz, nie przyniósł nam tyle ciekawych obrazów tej wojny światowej. Z niego dowiadujemy się o wszystkich zniszczeniach, a nawet możemy je oglądać w kalendarzu. Z niego będziemy mieć pamiątkę tego wszystkiego, cośmy przeszli w tej straszliwej wojnie, my w domu, a nasi ojcowie i bracia tam w polu, gdzie śmierć ich pilnuje na każdym kroku, a inni w szpitalach, a jeszcze inni na rosyjskiej ziemi, na dalekiej Syberyi, jakoteż i po innych krajach. O! jakże oni radziby dostać to pismo, tego naszego „Piasta". Lecz, niestety, wojna światowa i tego im odmówiła; ale może po wojnie, gdy się wrócą z niewoli, to z pewnością wszyscy będą się garnąć do naszego kochanego pisma. A z jaką radością witają go żołnierze w polu! Oni są tam smutni i tęsknią za nami. O! ileż chwil takich, co taka tęsknota pożera

ich serca, że chcieliby lotem ptaka odwiedzić swoich ukochanych. O! wtenczas „Piast“ jest jedynym przyjacielem. A my w domu, czy nie z radością witamy naszego „Piasta“, opiekuna i doradcę? Dowiadujemy się z niego, jakie życie prowadzą żołnierze w polu. I tak „Piast“ jest łącznikiem między żołnierzami i tymi, co zostali w domu. Więc wszyscy powinniśmy popierać nasze pismo. I życzymy sobie tego, aby „Piast“ wychodził przynajmniej dwa razy na tydzień. W końcu pozdrawiamy Szanowną Redakcyę i czcigodnych posłów, a za ich pracę składamy im staropolskie Bóg zapłać. A naszemu pismu życzymy pomyślnego rozwoju.

Jan i Marya Nowak.

Błonie, w Mieleckiem. Szanowna Redakcyo! Największą naszą bolączką jest brak nafty, a raczej nadużycia z naftą. Soli, dzięki staraniom energicznych ludzi, a przedewszystkiem Józefa Kopacza z Padola, mamy poddostatkiem. Cukier, choć nie zawsze, ale także jest. Bieda tylko z naftą. Żydzi sprzedają naftę tylko pokryjomu, biorąc za pół litra pięć lub sześć jaj, przyczem bez prezentu w postaci grochu, mąki albo kaszy się nie obejdzie. A ponieważ bez nafty obejść się trudno, biedne kobiety muszą dawać i żydom „poczty“ i przepłacać tę naftę. Żeby się to dało sprowadzać i naftę tak, jak się sprowadza sól, toby się ludziom ogromnie ulżyło. Serdecznie pozdrawiam wszystkich żołnierzy, stojących w polu, życząc im szczęśliwego powrotu z wojny, wszystkich sąsiadów z naszej wioski, Czytelników i Czytelniczki „Piasta“.

Kobieta z Błonia.

Kraczkowa, w Łańcuckiem. Kochani Czytelnicy! U nas największą bolączką jest drożyzna butów. Na chłopca ośmioletniego buty kosztują 60 koron, na starszego 100 koron. Niepodobna posyłać dzieci do szkoły, bo nie stać ludzi na sprawienie butów, jeśli się ma n. p. czworo lub pięcioro dzieci, obowiązanych do chodzenia do szkoły. Czyby się nie dało wpłynąć na rząd, żeby przecież tę drożyznę butów usunął? Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Katarzyna Dąbrowska. Helena Wróbel.

Błaszkowa, w Pilzneńskiem. Kochani Czytelnicy i Czytelniczki! Wieś nasza nie należy do ostatnich. Liczy przeszło 300 numerów. Ludzie u nas przed wojną dużo czytali gazet, korzystali też z czytelni. Podczas wojny liczba czytających się potroiła. Jak wszystkim innym wsiom, tak i nam daje się we znaki niedola. Spokój, szczęście i dobrobyt wyemigrowały od nas tak, jak z innych wsi. Drożyzna i zdzierstwo kwitną sobie w najlepsze. Dobrze się powodzi tylko żydom.

Kończąc, dziękuję serdecznie p. Zofii W y g o d z i n i e za jej mądre rady i wskazówki, których nam udzieliła w 2-gim numerze „Piasta“. Redakcyi, Czytelnikom i Czytelniczkom, oraz naszym kochanym żołnierzom w polu ślę serdeczne pozdrowienie.

K. F.

Wielowieś, w Tarnobrzeskiem. Kochany „Piaście“! W każdą niedzielę witamy cię tutaj z największą radością. Tak młodzi, jak starzy czytają cię najdokładniej i radują się, że nam przynosisz tyle wiadomości. Czytając „Piasta“, łączymy się myślą z naszymi braćmi i ojcami, walczącymi w polu, rozrzuconymi po różnych krajach, łączymy się z braćmi i siostrami na całej ziemi polskiej. Dowiadujemy się, jak sobie radzić w potrzebie, oświecamy się i podnosimy. Oby Bóg dał, żeby to pismo nasze znalazło się jak najprędzej w każdym domu polskim. Kończąc, pozdrawiam serdecznie braci z naszej parafii, walczących w polu, Szanowną Redakcyę, pp. Posłów, Czytelników i Czytelniczki.

Bronisława Brzęczkówna.

Budziwój, w Rzeszowskiem. Kochani Czytelnicy i Czytelniczki!

Tymczasem prosimy pp. posłów ludowych, aby się i nadal nami opiekowali, bo wiele już doznałyśmy ich życzliwości i opieki, za co ze serca jesteśmy im wdzięczne. Pozdrowienia dla wszystkich.

W. G.

Siepraw, w Wielickiem. Ile razy czytamy naszego kochanego „Piasta“, cieszymy się wszystkie, że nasi bracia z okopów o nas nie zapominają. W tych ciężkich czasach dużo w naszych sercach smutku i tęsknoty za tymi, co krew za państwo przelewają na polach bitw. Wszystkim im przesyłamy życzenia szczęścia i szczęśliwego powrotu z wojny pod tę rodzinną strzechę, na ojczyste zagrody. Niechże im Bóg błogosławi i dopomoże do zwycięstwa. — Tak po wsiach, jak i po miastach straszna drogość. Brak żywności daje się we znaki.

Wy, zamożniejsze gospodynie, które macie większy kawałek chleba, nie skąpcie tego chleba biednym i nieszczęśliwym. Przygarnijcie ich do serca swego, bo to obowiązek i katolicki i polski. Serdecznie pozdrawiam czcigodnych posłów, Czytelników i Czytelniczki.

Katarzyna Sudrówna.

Mszanka, w Gorlickiem. Trzeci raz przebyłyśmy święta wśród wojennej burzy. Niejednej rodzinie spłynęły te święta w smutku i żalu. Płakała matka i dzieci, którym brakło ojca, płakał niejeden zgrzybiały starzec, ojciec i matka, bo wojna zabrała im jedynego syna, który im na chleb pracował. W niejednej chacie dzieci w wilię wyglądały na drogę, czy ojca nie widać, a nie wiedziały, że ten ojciec już nigdy nie wróci. My, w Mszance, przeszliśmy w tej wojnie okropne chwile. Domy się nam popaliły, wieś przeorana rowami, straciliśmy inwentarz, zostaliśmy bez dachu nad głową. Ale jakoś powoli garniemy się do życia, wiedząc, że narzekanie do niczego nie doprowadzi. Całe gospodarstwo spoczywa teraz na naszych, kobiecych barkach. Trzeba nam będzie dalej je podtrzymywać, trzeba nam iść naprzód dla dobra swego i całej Ojczyzny. W tej pracy przewodzić nam będzie „Piast“, pod którego sztandarem gromadzi się cały lud polski. Oby nas, kobiet, zorganizowanych pod tym sztandarem, znalazło się jak najwięcej

Marya Bożkówna.

Grochowe, w Mieleckiem. Kochane Siostry! Jak wszędzie, tak i u nas, droży znadaje się ludziom we znaki. Przy tej drożyźnie zaczynają się pojawiać nowego rodzaju oszukaństwa, które się znów na ludności wiejskiej najbardziej odbijają. Ogłaszał się w „Piaście" niejaki Mateusz Rzeźnik z Plut, że ma płótno na sprzedaż. Napisałam do niego kartkę po próbki, ale ani próbek, ani odpowiedzi nie dostałam. Pewnego razu więc poszłam ze siostrą wprost do onego Rzeźnika po płótno. Przekonałam się, że on żadnego płótna nie miał, tylko że sprowadzał materye skądś z Czech. Niepodobna winić Redakcyi, że drukuje ogłoszenie chłopa ze wsi, który mógł być sprytnym i sprowadzić większą ilość płótna, jeśli przypadkiem znalazł źródło. Ale zrozumieć trudno, żeby chłop starał się brać na kawał i oszukiwać chłopów, a zwłaszcza biedne kobiety. Ostrzegam wszystkich przed posyłaniem temu Rzeźnikowi pieniędzy i wogóle przed wchodzeniem z nim w stosunki handlowe. *Anna Czerw.*

Tomice, w Wadowickiem. Naprzód zasyłam Redakcyi pozdrowienie i podziękowanie za wiadomość o moim bracie, który padł na polu walki w maju 1915. Sprawiło mi to boleść, tak, jak i rodzicom, jednak boleść trzeba znieść. Padł mój braciszek śmiercią, na jaką każdy polski żołnierz musi być gotowy. Wszystkim tym, którzy polegli w tej wojnie, cześć będą składać potomni. Ja proszę o umieszczenie wierszyka, który ułożyłam na uczczenie śmierci mojego brata:

Mój braciszku ukochany —
Na Twym grobie krzyż drewniany.
Gdzieś daleko w obcej ziemi
Leżysz pomiędzy obcymi.

Padłeś śmiercią bohaterską,
Tą piękną śmiercią żołnierską,
Broniąc kraju i Ojczyzny
I ojców swoich spuścizny.

Niech Ci Bóg nagrodzi hojnie
Wszystko, coś przeniósł w tej wojnie,
Niech da wieczne spoczywanie
I szczęsne w niebie mieszkanie.

Kończąc, serdecznie pozdrawiam Czytelników i Czytelniczki, a przedewszystkiem naszych dzielnych żołnierzy w polu. *Helena Korczakówna.*

Osiek, w Bialskiem. Zwracam się do Was, czcigodni obrońcy ludu, posłowie z wołaniem: Zróbcie co, by ludność wiejska nie musiała ustawicznie znosić krzywd przy nabywaniu najpotrzebniejszych rzeczy, to jest mąki, cukru, kawy, nafty i t. d. Kobieta, mająca męża lub syna, nieraz dwóch w polu, musi znosić głód przez to, że w naszej wsi nie można dostać mąki. Jak na święta dostały biedne kobiety po kilu, tak już do końca stycznia musiały o tem żyć. Jest przecie obowiązkiem rządu dbać o to, by wszyscy mieli co jeść, bo jakże pójdą ludzie na wiosnę do roboty, jak sił nie będą mieli. Kończąc, pozdrawiam pp. posłów, Czytelniczki „Piasta" i żołnierzy w polu. *Rozalia Klęczarówna.*

Szczutków, w Lubaczowskiem. Kochany „Piaście"! Bardzo serdecznie dziękuję za nadsyłanie gazetki, bo gdy ją przeczytam, to mi się jakoś lżej na sercu robi. Dowie się człowiek z „Piasta" o wszystkiem, czego mu potrzeba, a to w dzisiejszych czasach bardzo dużo, bo dziś więcej trzeba porad i pomocy, niż kiedykolwiek. Niechże Wam Bóg pozwoli prowadzić dalej ten lud polski, który się koło „Piasta" w całości niezadługo zgromadzi, bo wszyscy czują, że tylko pod tym sztandarem dojdą do lepszej przyszłości. W naszych stronach drożyzna okropna. Za funt mydła trzeba płacić 11 koron, za naftę zapłaciłam za litr 4 K 40 hal. Jedna z moich sąsiadek musiała zanieść żydowi garniec grochu, ażeby dostać ćwierć litra nafty i kawałeczek mydła, któryby dawniej nie kosztował więcej, jak 10 halerzy. Kiedy też nareszcie przyjdzie kolej na usunięcie lichwy żydowskiej w naszym kraju? Kończąc, serdecznie wszystkich pozdrawiam, życząc jak najrychlejszego pokoju. *Józefa Pietraszek.*

Pruchnik, w Jarosławskiem. Kochani Czytelnicy i Czytelniczki! Ciągle się teraz mówi i pisze o drożyźnie, która istotnie daje się teraz naszej ludności we znaki. U nas n. p., jeśli się nie przyniesie „poczty", to się nie dostanie ani nafty, ani cukru i t. d. A gdy się „pocztę" przyniesie, to i tak żyd każe sobie płacić 4 korony za litr nafty. Płacą ci, co mają na to, ale co mają robić ci, których nie stać na prezenty i na przepłacanie? Czyż niema na te oszukaństwa żadnej rady? W naszej wsi „Piast" zyskał sobie ogromną poczytność. Wszyscy zgodnie stwierdzają, że „Piast" jest najlepszą chłopską gazetą. Niezadługo będzie on się u nas znajdował w każdym domu. Kończąc, serdecznie pozdrawiam Redakcyę, pp. Posłów i naszych żołnierzy, walczących w polu. *Kazimiera Motykówna.*

Maków, w Myśleniokiem. Drogie Czytelniczki! Skarżycie się na rozmaite zdzierstwa i oszukaństwa, których nie brak nigdzie. Nie brak ich i u nas. Nafty i soli u nas się nie kupi bez łapówki. Rozdział mąki odbywa się w sposób krzywdzący biedne kobiety, mające mężów na wojnie. Gdy się mąka zjawi, to się ją rozdziela w ten sposób, że przedewszystkiem otrzymują ją żydzi. Najwyższy czas, żeby rząd położył kres tym „pocztom" i zwrócił większą uwagę na rozdział środków żywności. *Marya Koliba.*

Wiśnicz Stary, w Bocheńskiem. Słyszy się nieraz, zwłaszcza w miastach, narzekania, że kobiety ze wsi i dziewczęta zbytnio się stroją i marnią grosz na niepotrzebne rzeczy. Tak nie jest. Każdy przecie wie, że dziś kobiety i dziewczęta muszą pracować za siebie, za swoich ojców i braci. Niema więc czasu myśleć o strojach. Na ubranie wydaje się dość dużo, bo dziś wszystko okropnie drogie, a trzeba przecie przy potrojonej pracy zedrzeć trzy razy więcej ubrań, niż dawniej. Kobiety, pobierające zasiłek, wydają ten zasiłek na drobne rzeczy, na cukier, naftę, sól i mydło, bo za wszystko to trzeba płacić dzisiaj potrójnie. Za cóż się tu więc stroić? Jeśli się gdzie znajdzie jaka marnująca grosz dziewczyna czy kobieta, to wyjątek. Kończąc, serdecznie wszystkich pozdrawiam, życząc, aby „Piast" znajdował się w każdym domu u nas. Imieniem wszystkich dziewcząt ze wsi *S. M.*

Trześniów, w Brzozowskiem. Staraniem miejscowego komitetu, w skład którego wchodzili pp.: Kwolescy, Bobowski, Jarosiewicz i Kołodziejczyk, pod protektoratem Wbnego ks. Kołeczka, urządzono dnia: 6, 7, 8 oraz 14-go stycznia przedstawienie „Jasełek", układu ks. Soleckiego. Młodzież wiejska, wyszkolona przez p. Bobowskiego, wywiązała się ze swego zadania znakomicie. Werwa młodocianych aktorów, piękny akompaniament

fortepianowy p. Kwoleskiej, niezmordowanej inicyatorki i działaczki społecznej, doskonałe chóry, którymi dyrygowały panie: Jastrzębska, Gołębianka, Dubielówna i p. S. z Jedlicza, piękne efekty świetlne, ładne buzie wdzięcznych aniołków, wszystko to razem wzięte, wywołało nadzwyczajne wrażenie na szczelnie wypełnionej widowni. Dochód wcale pokaźny, w kwocie 630 koron brutto, po potrąceniu wszelkich wydatków, przeznaczony został w zupełności na sieroty po poległych. Osuszone łzy sierót bezdomych, umożliwienie celowej opieki nad niemi i wychowanie — to najskuteczniejsze zabezpieczenie Ojczyźnie lepszej przyszłości, to niewzruszona podwalina Jej pomyślnego rozwoju. Oby dwór w Trześniowie znalazł licznych naśladowców. *Okoliczna.*

Czermna, w Jasielskiem. Drogi „Piaście“! W imieniu naszych kobiet składam publiczne podziękowanie p. Jakóbowi Bojce i wszystkim posłom ludowym za pracę, jaką dla nas ponoszą. Dalej publicznie dziękuję p. Franciszkowi Piątkowskiemu za jego pouczenia, tak dzisiaj dla nas kobiet ważne. Radość serce ogarnia, że mamy tak szlachetnych braci, którzy dbają o nasze dobro. Serdeczne pozdrowienia dla Redakcyi, pp. Posłów i Braci żołnierzy na wszystkich frontach.

Wiejska dziewczyna.

Ołpiny w Gorlickiem. Kochani Bracia! Każda z nas myśli teraz przedewszystkiem o tych, co stoją w polu. Każda z nas modli się, aby Pan Jezus dał im zdrowie i szczęście, aby ich zdrowo powrócił do domu. Ziemia nasza zbroczyła się krwią tak, że niemal każda skiba nią przesiąknięta. Pocieszamy się tem, że z tej krwi naszych ojców, mężów i braci zrodzi się lepsza przyszłość dla wszystkich, dla całego narodu i Ojczyzny. My, cośmy w domu pozostały, możemy tylko modlić się o tę lepszą przyszłość i pracować tak, aby ci, co z wojny powrócą, mogli z dumą wskazać na nas i powiedzieć: Oto kobiety Polki, które stworzyły fundament lepszej przyszłości wtedy, gdy myśmy o lepszą przyszłość krew przelewali. Pracujmy więc wszystkie, Bóg nam doda siły, by droga Ojczyzna powstała z mogiły. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich żołnierzy w polu, dla Redakcyi, wszystkich Czytelników i Czytelniczek.

Marya Słowik.

Kombornia, w Krośnieńskiem. Kochani Czytelnicy! W naszej Komborni „Piast“ jest bardzo czytany. Jak przyjdzie niedziela, to ludzie garną się do Kółka i wszyscy kupują „Piasta“, tak, że numeru zawsze braknie, bo każdy ciekawy co tam słychać w świecie. Z największą ciekawością szukają wszyscy, czy nie zobaczą tego wspaniałego słowa; Pokój, ale tego słowa niema. Raz po razu słychać, że wojna się rozognia, że końca trudno się doczekać, że kto wie, jak będzie po wojnie. O teraźniejszej biedzie rozpisywać się nie będę. Każdy ma swoje strapienia. Ja sama straciłam jednego brata na wojnie, drugi znosi nędzę w niewoli... Wszyscy mają podobne bóle i wszyscy się skarżą na drożyznę, która się coraz bardziej daje ludziom we znaki. U nas, w Komborni, nie lepiej niż gdzie indziej. Moskale porządnie nas zniszczyli, spalili kilka domostw, plebanię i szkołę, tak, że teraz dzieci chodzą na naukę do prywatnego domu. Każdy ma swoje biedy, każdy swoje przedstawia, a nikt nikomu nic nie pomoże, bo dziś i o pomoc trudno. Wojna przewróciła do góry nogami cały porządek świata i poprawy stosunków można oczekiwać jedynie wtedy, gdy się ta wojna skończy i nadejdzie pokój. O ten pokój prośmy Boga. Kończąc, serdecznie pozdrawiam wszystkich żołnierzy, stojących w polu, nasze dzielne Legiony, Czytelników i Czytelniczki. *Polska dziewczyna.*

Pniów, w Tarnobrzeskiem. Muszę się użalić na traktowanie kobiet w naszym powiecie przy wypłacaniu zasiłków. 18-go stycznia poszłyśmy do Rozwadowa po zasiłki, trzy mile drogi piechotą. Tam dowiedziałyśmy się, że urzędnicy postanowili nie wypłacać zasiłków co miesiąc, ale co dwa lub trzy. Prosiłyśmy ich, żeby nam wypłacili, bo szkoda przecie drogi, a było nas takich kobiet dwanaście i to większa część takich, które tylko z tego zasiłku żyją. Nie pomogły płacze, ani prośby, zasiłków my nie dostały i musiałyśmy wrócić do domu trzy mile drogi. Zwracamy się do czcigodnego posła hr. Lasockiego, ażeby poczynił u odpowiednich władz przedstawienia, że przecie tego rodzaju postępowanie sprzeciwia się wszelkiej sprawiedliwości.

Czytelniczki „Piasta“.

Tarnawa Górna, w Liskiem. Kochani Bracia i mężowie nasi, którzy stoicie w polu! Może wam często przychodzą na myśl strony rodzinne. I my o was często myślimy, a najczęściej wieczorami, po skończonej robocie. Wtedy przenosimy się myślami do was, do tych rowów strzeleckich i żadna z nas nie uśnie, dopóki myślą przy was się nie znajdzie. Wy tam walczycie o lepszą przyszłość już od 30 miesięcy, my tu walczymy z niedostatkiem, z brakiem coraz to większym najpotrzebniejszych rzeczy. Mamy dziś dwojaką robotę: za was i za siebie w polu, a drugą w domu nad wychowywaniem dzieci na dobrych synów Ojczyzny. Może Bóg te nasze wspólne trudy wynagrodzi i da Polsce całej jaśniejszą przyszłość. Myśmy tu w naszych stronach dość przeszli od Moskali. Znosiliśmy rabunki, kary, nahajki rekwizycye, aleśmy to wszystko przetrwali. Najgorszą naszą bolączką był wtedy brak wiadomości od was, drodzy bracia żołnierze Kończąc serdecenie Was w polu stojących pozdrawiamy

Aniela Grzybowa. Anna Adamkiewiczowa.

Binarowa, w Gorlickiem. Kochany „Piaście“! Musimy się poskarżyć na straszną drożyznę, jaka u nas w Bieczu panuje. Poprostu niemożna kupić żadnego materyału, bo żydzi stawiają niesłychane ceny. Podczas najazdu rosyjskiego żydzi kupowali od kozaków ziemniaki i środki żywności, które kozunie kradli na wsiach. Teraz musi się żydom nosić, co się ma, bo inaczej u nich towaru się nie dostanie. My na wszystko mamy ceny maksymalne, żydzi na nic. My, kobiety ze wsi, nie możemy też zrozumieć, że żydów zdrowych chłopów jest pełno, n. p. w takim Bieczu, a u nas na wsiach to chłopa się już poprostu nie widzi. Serdeczne pozdrowienia dla Czytelników i Czytelniczek.

Apolonia Niziołek.

Stryszów, w Wadowickiem. W naszej wsi jest spora liczba czytelników ukochanego „Piasta“. Chciałam więc, żeby i z naszej wsi jakieś echo w „Piaście“ się odbiło. Dnia 8 grudnia obchodzono u nas uroczyście proklamacyę niepodległego państwa polskiego. Uroczystość rozpoczęła się wzniosłem kazaniem, wygłoszonem przez ks. katechetę Jamroza. Uroczystą sumę odprawił ks. kanonik. Dziewczęta odśpiewały pięknie pieśni patryotyczne. Po południu w pięknie przybranej sali Kółka rolniczego odbył się wieczorek. Odśpiewano pieśń patryotyczną, poczem nauczycielka, p. Dalewska, wygłosiła piękny odczyt o historyi Polski. Na przemiany odśpiewano i oddeklamowano szereg utworów, poczem

odegrano bardzo ładnie sztukę p. t.: „Matka żyje“. Grający wywiązali się doskonale z zadania. Sala była napełniona po brzegi. Okazuje się, że Stryszów nie stoi między wsiami naszego kraju na ostatniem miejscu. Istnieje tutaj Związek dziewcząt, a w nim Kółko śpiewackie, amatorskie, samarytańskie. Związek ten jest dziełem p. Rozalii Lubieńskiej. Obecnie powstaje Związek chłopców. Pokaźny dochód z przedstawienia przeznaczono częścią na ochronkę, częścią na biednych ewakuowanych, częścią na teatralne potrzeby. Przedstawieniem zajmowała się nauczycielka, p. Gollenhofer. Wieczorek zakończono pięknym żywym obrazem i ślicznem przemówieniem ks. Stojanowskiego. Tak u nas uczczono proklamacyę wskrzeszenia Polski.

Julia Pająkówna.

Skawinki, w Wadowickiem. Kochane Siostry! W naszych stronach brak nafty. Właściwie to jej nie brak, tylko żydzi ją chowają i jak się im nie przyniesie „poczty“, to nie sprzedają. Doszło do tego, że dziś nawet soli się nie dostanie bez „poczty“. A tu z czego te „poczty“ dawać.

Ludzie nie mogą zrozumieć, że jedynie żydzi wszystko mają, że oni tak publicznie uprawiają lichwę i że się cieszą takimi względami, iż gdy nam zrekwirowano ziemniaki po siedm koron za metr, to je rozsprzedano żydom i ci żydzi teraz te ziemniaki sprzedają potrzebującym po 40 i 50 koron za metr. Ale jak kobieta ze wsi zażąda centa więcej za masło, to się ją pakuje do aresztu. Czyżby temu wszystkiemu nie można położyć końca?

Kończąc, serdecznie pozdrawiam szanownych posłów ludowych, wszystkie czytelniczki i wszystkie dziewczęta polskie.

Anna Pająkówna.

Rychwałd w Żywieckiem. Kochane Siostry!

Czytelniczka.

Dla nauki i rozrywki.

A. DE LA GRANGE

Pod kłami dzikich zwierząt.

Powieść historyczna z czasów prześladowania chrzścijan

(Ciąg dalszy). 8

Anicet puścił parę kropel silnego rozczynu na czoło chorego, wskutek czego krew popłynęła strumieniem. Floronia następnie przemyła ranę, poczem przewiązała ją z największą starannością.

— Bądź zdrów, Anicecie! Muszę wrócić do amfiteatru — rzekł gladyator, widząc, że obecność jego była już zbyteczna.

Starzec odprowadził do progu odchodzącego Parysa, zostawiając chorego pod opieką Floronii. Przybywszy do atrium, Anicet zatrzymał się i, kładąc rękę na ramieniu gladyatora, zapytał:

— Wybacz starcowi jego ciekawość, ale powiedz mi jednak, dlaczego szedłeś za Parteniuszem?

— Błąkałem się bez celu, gdy jednak spostrzegłem wyzwoleńca cezara, ciekawość pognała mnie w jego ślady

— Ale w jaki sposób o tak późnej porze mogłeś się rozstać z swymi towarzyszami?

— Życzliwy mi lanista pozostawia mi pewną swobodę. Gdybyś wiedział, jaka radość serce moje rozpiera, gdy mogę skierować swe kroki dowolnie, dokąd mi się podoba! Wówczas zapominam na chwilę o tem żelaznem jarzmie, które mnie krępuje i nie przeklinam nawet złego losu, dającego jednym nieszczęście, a drugim wszystkie radości tej ziemi. Wtedy pozdrawiam wdzięcznem sercem jedynie sprawiedliwą naturę, której słońce i gwiazdy wszystkim zarówno świecą i która nędzarzom nawet nie zabrania rozkoszować się swem pięknem. Takie szczęście jest wszakże rzadko udziałem biednego niewolnika. O, los jest okrutny! Jego postanowienia nie znają żadnej sprawiedliwości...

— Bóg rozdziela losy, a Jego wola, jakkolwiek niezbadana, jest zawsze nienaganną i świętą — odrzekł z wielką powagą Anicet, poczem dodał łagodniejszym tonem:

— Mój Parysie, gdyby twoje nędzne położenie było wiecznem, miałbyś może prawo się uskarżać. Ale żywot doczesny, ziemski, szybko mija i tych, którzy, wierząc słowu Bożemu, rozumieją, że wobec Wszechmogącego niemasz niewolników i bez szemrania, z poddaniem się woli Bożej, znoszą swe cierpienia — oczekuje szczęście wiekuiste. Wolność — to piękna rzecz, ale kajdany nie uciskają tego, kto pomni, że ducha ujarzmić nikt nie jest w stanie, że zawsze zdolen on jest wznieść się ku Bogu. Nie zazdrość szczęścia szczęśliwym i wielkości — wielkim, gdyż w dniu sądu ostatecznego wielu z pośród nich, którzy staną przed obliczem Najwyższego, nosić będzie na swem czole piętno potępienia. Bóg jest sprawiedliwy i wobec Boga najpotężniejszy, a niecnotliwy cezar, okaże się mniejszym, aniżeli robaczek mały, tarzający się w prochu, podczas gdy ostatni niewolnik prawego serca między wybranych policzon będzie.

Wschodzący zwolna księżyc oświetlał swem srebrnem światłem filary atrium i rzucał łagodny refleks

na twarz Aniceta, który z podniesioną głową, z uduchowionem spojrzeniem, skierowanem ku niebu, podobny był do proroka izraelskiego, wieszczącego przyjście Zbawiciela.

Parys spoglądał nań zdumiony. Niebiańskie słowa wyznawcy Chrystusa poruszyły go do głębi i łza, pierwsza łza, która od dłuższego czasu zwilżyła oko siłacza, stoczyła się po jego twarzy.

— Dotychczas — ciągnął Anicet — słowa moje brzmią w twych uszach niezrozumiale. Wkrótce jednak, gdy modlitwa moja wysłuchana zostanie, i ty je zrozumiesz... Mówiłeś mi o losach twojej ojczyzny. Gdzie przyszedłeś na świat?

— Oczy moje ujrzały światło dzienne w borach herceńskich — oświadczył Parys, gdyż tak nazywali Rzymianie całe Niemcy środkowe. — Ojciec mój był jednym z wielkich swego narodu. Już w dziecięctwie swojem pojmany zostałem do niewoli i zawleczony do Rzymu. Tu zapomniałem Boga i języka swego narodu. Zręczność i siła moich członków pozwalały przypuszczać, iż będę dzielnym atletą, więc we wczesnej już młodości przeznaczono mnie do cyrku. Stan niewolniczy gnębi mnie, jakkolwiek zatraciłem prawie zupełnie pamięć o dawnej wolności. Często, słysząc o próbach, czynionych w celu zrzucenia jarzma i mnie przychodziła do głowy myśl wywołania buntu, ale towarzysze moi, zezwierzęceni w niewoli, nie mogą mnie zrozumieć... Pewnego dnia porwał się na mnie jeden z dozorców. Oparłem się mu, powaliłem go na ziemię i zraniłem go ciężko. Skazano mnie na ten rodzaj kary, jaki wymierzają niewolnikom. Miano mi nagie ciało oćwiczyć skórzanymi rzemieniami... Kara to straszliwsza, aniżeli krzyż, bo ludzi ze zwierzęty równa. Rozkaz miał być wykonany po za amfiteatrem. Wleczono mnie na miejsce kaźni, przeklinającego bogów i ludzi. Zaledwie jednak tam przybyłem, miejsce kaźni mijała zbliska lektyka, poprzedzana przez liktorów. Jakaś niewiasta w białej sukni zstąpiła z lektyki i zamieniła kilka słów z lanistą.

— Jesteś ocalony — rzekł do mnie lanista — bo miałeś szczęście przed odcierpieniem kary spotkać westalkę.

— Rzuciłem się na ziemię — ciągnął dalej Parys — wyciągając ręce do mej wybawicielki, która zdała mi się być czemś więcej, niż istotą ziemską. Nie zaszczyciła mnie nawet spojrzeniem. Wtedy zapragnąłem umrzeć... Od tego dnia prowadziłem znów żywot gladyatora. Byłem znów niewolnikiem, nędzniejszym od niewolników, służących patrycyuszom. Byłem jak zwierz dziki, zamknięty wraz z towarzyszami swymi, których nie rzadko musiałem mordować, aby własne ocalić życie. I życie moje zdałoby mi się było nieznośnym ciężarem, gdyby nie szalone, choć lube jednak marzenie, wprowadzające niekiedy w zachwyt mego ducha... Bywało, iż rzucałem się na arenę, w postanowieniu, nie opuszczenia jej już za życia. Jednak w momencie walki, krew moich przodków, niby wulkaniczna lawa, wrzała w mych żyłach i wtedy rzucałem przeciwnika w proch zatraty. A przecież natura nie uczyniła mnie okrutnikiem; przeciwnie, czuję litość nad słabszymi! Dzięki swej sile, stałem się sławnym. Imię Parysa plebs rzymski wymawia z podziwem. O, imię moje jest wielkie! Wieniec laurowy zdobi me skronie... Zachwycam lud czynami swego bohaterstwa!...

Ostatnie słowa wypowiedziane były przez gladyatora z bolesną ironią, to też dotarły one głęboko Anicetowi do serca i obaj umilkli, pogrążając się w zadumie. Naraz uszu ich dobiegł głos męski, rozbrzmiewający pokorną i uroczystą pieśnią chrześcijańską, sławiącą Pana nad Pany, który winy ludzkie przebacza, ułomności ich leczy i sprawiedliwość pokrzywdzonym wymierza.

— Co to za śpiew? — zapytał Parys, gdy pieśń umilkła.

— To śpiew niewolnika, wyznawcy Chrystusa, któremu wiara czyni lżejszymi kajdany. Także i on grzeszył i cierpiał, ale poznawszy prawdę, wzdycha do niebiańskiej ojczyzny, gdzie się już nie cierpi. Nie zawsze może on tu przyjść pomodlić się wespół z braćmi, ale tego wieczoru dostąpił owego szczęścia i oto nuci pieśń, w której serce swoje niebu i ludziom otwiera.

Parys milczał przez chwilę, poczem uchwycił rękę starca i rzekł, wzdychając:

— Bądź zdrów, przyjacielu, a gdybyśmy już mieli nie zobaczyć się więcej, to przyjm już teraz moje ostatnie pożegnanie.

— Ujrzymy się znowu. Parteniusz nie poznał ciebie, nie masz się więc czego obawiać — odrzekł Anicet i odprowadził gościa aż do progu.

Po odejściu Parysa starzec zwrócił się w przeciwną stronę i wkroczył do pokoju, gdzie u drzwi stał niewolnik, który dopieroco właśnie śpiewał psalm chrześcijański. Tu zeszedł Anicet po małych schodach, wiodących do izby następnej.

Pokój, do którego wkroczył teraz Anicet, był wąski, długi i niski. Całą jego ozdobę stanowił wznoszący się w głębi mały ołtarz, z umieszczonym ponad nim czarnym, drewnianym krzyżem. Dwie lampy gliniane oświetlały grupkę pobożnych, którzy się tu zgromadzili.

Gromadka ta składała się z kilku rodzin chrześcijańskich, które, mieszkając w sąsiedztwie, zwykły się zbierać u Aniceta na wspólne modły. Chcąc jednak uczestniczyć w ofierze mszy świętej schodziły one w głąb katakumb, ażeby się lepiej ukryć i w łonie ziemi, w mieszkaniu zmarłych, uczcić najwznioślejsze tajemnice chrystyanizmu.

Zgromadzeni stali ze splecionemi rękoma, pogrążeni w żarliwej modlitwie. Choć groźba śmierci męczeńskiej, niby miecz Damoklesa, unosiła się nad ich głowami, obecni z całą swobodą i spokojem, pełni niebiańskiego rozradowania, wznosili je ku szczytom ołtarza.

Anicet przeszedł wśród modlących się, którzy, chcąc go przepuścić, rozsunęli się w dwa rzędy. Gdy Anicet stanął na stopniach ołtarza, jeden z niewolników założył mu na szyję stułę i podał rozpaloną kadzielnicę. Starzec ukląkł następnie i zanucił głośno jeden z psalmów królewskiego proroka.

Przeszło godzinę wierni śpiewali psalmy, a pieśń ich, niby miła woń kadzideł, wznosiła się z tej podziemnej izby ku Bogu. Następnie, ukończywszy modły, wysuwali się pojedynczo na zewnątrz, spiesząc ukradkiem ku swoim domostwom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa 6) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Adamski Cypryan, 32 p. obr. kraj., 4 oddział karab. masz., z Zagórzan, 1895, w niewoli rosyjskiej. Andryszczak Józef, 33 p. obr. kraj. 6 k., ze Sambora, 1889, ranny.

Bandas Karol, 15 p. p. 13 k., z Zaścianki, 1883, w niewoli, w Słobodsku, gub. wjacka. Baracz Franciszek, 17 p. obr. kraj. 11 k., zaginął między 15 sierpnia a 25 września 1916. Bielecki Józef, 40 p. p. 7 k., z Krakowa, 1896, był chory i 10 grudnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Samborze. Bielecki Józef, 40 p. p. 2 k., data i miejsce urodzenia nieznane, zabity między 21 stycznia a 5 lutego 1915. Biskup Stefan, 20 p. p. 3 k., z Przyszowcj, 1876, był chory i 3 lutego 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Celowcu; odtąd biuro nic o nim nie wie. Błachut Franciszek, 32 p. obr. kraj. 2 k., ze Stryszawy, 1880, w niewoli, Torshok, gub. twerska. Bochenek Franciszek, 13 p. p. 16 k., z Piły Kościeleckiej, 1888, w niewoli, Malmysz, gub. wjacka. Boduch Jan, 57 p. p. 6 k., z Targowiska, 1885, zaginął w grudniu 1914. Bogacz Wojciech, urodz. w 1894 roku, znajduje się w niewoli, Mikołajewsk, gub. samarska. Bogusz Józef, 20 p. p. 1 k., ze Stróży, 1891, w niewoli, w Omsku. Borelowski Bronisław, porucznik, 56 p. p. 3 k., z Krakowa, 1893, przybył 23 stycznia 1917 do fort. szpitala Nr 1 w Krakowie. Butyński Tomasz, 90 p. p., z Bud Łańcuckich, 1894, zaginął 4 sierpnia 1916. Byndas Józef, z Uherców, 1887, był chory i 31 grudnia 1916 przybył do szpitala garnizonowego Nr 1, Wiedeń VI.

Cebula Henryk, 57 p. p. 7 k., z Biesiadek, 1894, w niewoli rosyjskiej. Ceteraj Jakób, 32 p. obr. kraj. 6 k., z Golonki, 1891, zaginął. Ciejek Jan, 13 bat. strzelc. z Morawicy, 1879, zabity 10 grudnia 1914. Cieplicki Michał, 90 p. p. 2 k., z Oleszyc, 1897, był chory i 24 stycznia 1917 udał się ze szpitala w Opawie do oddziału rekonwalescentów. Cioniak Piotr, 7 p. uł., z Knihynicz, 1888, zabity 10 lipca 1916. Czochór Ludwik, 20 p. p. 17 k., z Ropy, 1895, w niewoli.

Dąbrowski Paweł, 32 p. obr. kraj. 1 k., z Lipowego, 1896, w niewoli. Drabik Stanisław, woźnica, 1882, był chory i 5 stycznia 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Sarajewie. Drozd Jan, 17 p. obr. kraj. 2 k., z Rzeszowa, 1891, w niewoli, Kassimow, gub. rjazańska, albo Wesselaja Góra, gub. jekaterynosławska, okręg słowiano-serbski. Drozd Jan, 6 p. artyl. fort., bat. 1, zaginął. Droździk Wincenty, 17 p. obr. kraj. 1 k., z Kozów, 1881, w niewoli, w Kijowie. Dudek Jakób, 40 p. p., z Ostrowów Tuszowskich, 1886, w niewoli, w Moskwie.

Fąfrowicz Jan, 20 p. p. 11 k., zaginął między 26 a 28 listopada 1914. Fisiorek Antoni, 32 p. obr. kraj. 7 k., z Ochotnicy, 1884, w niewoli, Torshok, gub. twerska.

Gawliński Franciszek, 56 p. p. 3 k., z Cięciny, 1892, był ranny. Gazda Piotr, 17 p. obr. kraj. 2 k., z Tuszowa Narodowego, 1892, w niewoli, Elabuga, gub. wjacka.

Haluch Władysław, 20 p. p., oddział karab. masz., ze Siar, 1898, był ranny w ramię i 13 grudnia 1916, umarł w szpitalu czerniowieckim w Bestercze na Węgrzech; tam też został pochowany. Haniszewski Jędrzej, 20 p. p. 9 k., ze Słobódki, 1897, był chory i 22 stycznia 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Pettau. Harabasz Jan, 32 p. obr. kraj. 9 k., zaginął. Hawlicki Aleksander, 89 p. p., z Ruskiej Wsi, 1888, był chory i 15 stycznia 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Rzeszowie.

Jamróz Franciszek, 10 p. obr. kraj. 11 k., z Dzikowca, 1893, był ranny. Jarema Mieczysław 58 p. p., ze Stanisławowa, 1896, był ranny; gdzie jest obecnie, biuro nie wie. Jarząb Stanisław, 25 p. landszt. 5 k., z Glinika, 1895, był ranny.

Kalemba Jan, 24 p. p. 15 k., z Czasławia, 1879, zabity 27 listopada 1915. Kaleta Andrzej, 56 p. p. 15 k., z Biertowic, 1888, był chory i 15 lutego 1916, wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu; odtąd biuro nic o nim nie wie. Karakula Jan, 33 p. obr. kraj., z Gwizdowa, 1897, zaginął między 15 a 18 czerwca 1916. Karelus Stanisław, 56 p. p. 4 k., z Brodów, 1890, był ranny w piersi i 24 października 1914 umarł w polowym szpitalu 7/1; pochowano go w Jedlinie, w Królestwie Polskiem. Kaszluga Piotr, 32 p. obr. kraj. 3 k., z Tarnowa, 1886, w niewoli, Bieszeck, gub. twerska. Kluz Stanisław, 6. p. uł. 3 esk., z Przedmieścia, 1892, zaginął 19 sierpnia 1916. Kluza Józef, 57 p. p. 22 k., z Rzuchowej, 1896, był chory i 10 stycznia 1917 udał się ze szpitala w Przerowie do oddziału rekonwalescentów 57 p. p. Kołodziej Piotr, 20 p. p. 4 k., z Kobyłczyny, 1888, zaginął między 1 a 10 maja 1915. Kowal Wojciech, 13 p. p. 2 k., z Wiśniowej, 1886, w niewoli, Karsuń, gub. symbirska. Kozaruk Michał, 95 p. p. 10 k., z Turki, 1891, zaginął między 30 czerwca a 2 lipca 1916. Kózka Antoni, 31 p. landszt. 9 k., z Kaniowa, pow. chrzanowski, zabity między 2 a 10 maja 1915. Kózka Antoni, 31 p. obr. kraj. 6 k., z Kamienia Starego, pow. bialski, 1890, w niewoli, Mołoga, gub. jarosławska. Kruczek Stefan, 13 bat. strzelc., 1897, był chory i 14 stycznia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Dejvic; odtąd biuro nic o nim nie wie. Kryjak Piotr, 2 p. uł., ze Stryszawy, 1882, zaginął 15 czerwca 1916. Kubielas Bronisław, 56 p. p. 3 k., z Lachowic, 1894, był chory i 16 kwietnia 1916 przybył do szpitala w Ołomuńcu, Salzergut; odtąd biuro nic o nim nie wie. Kupczyk Jan, 57 p. p. 2 k., z Czermnej, 1871, był chory i 5 kwietnia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przerowie. Kupczyk Jan, 57 p. p 11 k., z Czermnej, 1892, był ranny w lewą rękę i 29 marca 1916 przybył do rezerwowego szpitala w Celowcu. Kurda Stanisław, 40 p. p. 12 k., z Trzęsówki, 1894, zaginął między 21 stycznia a 5 lutego 1915. Kwolek Józef, 10 p. p. 1 k., był ranny. Kwolek Józef, 10 p. p., ze Sanoczan, 1890, w niewoli, w Tomsku.

Leśnicki Jan, 20 p. p. 10 k., w niewoli.

Łaszczyk Andrzej, 13 p. p., z Kwapinki, 1891, był chory i 5 listopada 1915 przybył do epidemicznego szpitala w Krakowie; odtąd biuro nic o nim nie wie. Łyczak Jan, 54 p. p. 15 k., z Brodów, 1879, zaginął 10 czerwca 1916

Matusiak Franciszek, 5 p. leg., zaginął. Matuszek Józef, 56 p. p. 3 k., z Frydrychowic, 1893, zabity 11 marca 1915. Matuszyk Julian, 56 p. p., (data i miejsce urodzenia nieznane), był ranny w głowę i 11 września 1915 umarł w niemieckim wojennym lazarecie 50/8; pochowano go w Chełmie w Królestwie Polskiem. Mazur Jan, 90 p. p. 1 k., z Przeworskiego, 1895, w niewoli, Kiachta, prowincya Transkaspijska. Mazur Jan, 57 p. p. 5 k., z Rzędzina, 1892, zaginął 30 czerwca 1916. Medyński Władysław, 20 p. p. 2 k., ze Serednego, 1884, w niewoli, Elabuga, gub. wjacka. Michalczyk Tomasz, 18 p. obr. kraj. 3 k., z Wrocanki, 1883, w niewoli, Tjumeń, gub. tobolska. Michalik Franciszek, 57 p. p. 7 k., z Łodnicy Niemieckiej, 1889, zaginął 2 lipca 1916. Misiaszek Jan, 57 p. p. 6 k., ze Samocic, 1883, w niewoli rosyjskiej. Mistecki Józef, 18 p. obr. kraj. 7 k., z Izdebek,

1889, zaginął 16 września 1915. Machniak Władysław, 9 p. p. 2 k., był chory i 28 grudnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu; odtąd biuro nic o nim nie wie. Moskal Wojciech, 20 p. p. 11 k., z Rupniowa, 1890, zaginął 7 stycznia 1916. Mytnik Wojciech, 56 p. p. 4 k., 1875, był chory i 25 lutego 1916 przybył do 4 szpitala w Meidling; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Nowak Jakób, 40 p. p. 7 k., z Nienadówki, 1893, w niewoli rosyjskiej. Nowak Jakób, 40 p. p. 6 k., z Nienadówki, 1896, był chory i 8 stycznia 1917 przybył do epidemicznego szpitala w Krakowie. Nowak Jakób, 40 p. p. 6 k., z Nienadówki, 1891, w niewoli, w Mikołajewsku, gub. samarska. Nowak Piotr, 45 p. p. 2 k., umarł na zapalenie płuc 13 sierpnia 1915 w garnizonowym szpitalu Nr 3 w Przemyślu i tam został pochowany na głównym cmentarzu.

Ogiegło Franciszek, 56 p. p. 7 k., z Frydrychowic, 1895, w niewoli. Opar Antoni, 45 p. p. 6 k., z pow. liskiego, 1888, był ranny.

Pasternak Paweł, 2 p. leg., z Grzymałowa, 1895, był ranny i 23 stycznia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Opawie; odtąd biuro nic o nim nie wie. Pasterski Henryk, 20 p. p. 2 k., zabity. Pasterski Jan, 20 p. p. 11 k, w niewoli. Pasterz Józef, 40 p. p. 6 k., ze Staromieścia, 1891, zaginął między 1 a 10 lipca 1915. Pastuszak Leon, 56 p. p., z Krakowa, 1893, był chory i 16 grudnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Pisek; odtąd biuro nic o nim nie wie. Paterek Józef, 40 p. p. 7 k., z Woli, 1890, zaginął między 21 stycznia a 5 lutego 1915. Pazura Józef, 57 p. p. 7 k., ze Szczepanowa, 1896, w niewoli rosyjskiej. Pelc Michał, 90 p. p. 3 k., z Pawłosiowa, 1895, zaginął 19 października 1916. Pępek Wojciech, 32 p. landszt. 4 k., ze Siemienia, 1873, był ranny. Petka Franciszek, 2 p. leg. 1 bat., był ranny. Pieróg Jan, 77 p. p. 4 bat., był ranny. Pietras Jan, 54 p. p. 1 k., z Woli Justowskiej, 1896, zabity 7 sierpnia 1916. Piller Antoni, 35 p. obr. kraj. 11 k., ze Załoziec, 1893, zaginął między 15 a 18 grudnia 1914. Piprek Walenty, 56 p. p. 14 k., 1890, był ranny w plecy i 4 maja 1915 udał się do 2 szpitala w Brünn; odtąd biuro nic o nim nie wie. Pisz Władysław, jednor., 32 p. obr. kraj. 15 k., ze Zgłobienia, 1897, w niewoli rosyjskiej. Porada Wincenty, 17 p. obr. kraj. 6 k., z Zaczernia, 1886, w niewoli rosyjskiej. Pośladek Franciszek, 32 p. obr. kraj. 4 k., z Okocimia, 1891, w niewoli rosyjskiej. Potoczny Andrzej, 10 p. p. 1 k., zaginął 16 lipca 1916. Powroźnik Jan, 32 p. obr. kraj. 3 k., zaginął 23 października 1914. Precechte Józef, 13 p. p. 36 k., z Moraw, 1892, w niewoli, Szack, gub. tambowska. Pryga Józef, 40 p. p. 6 k., z Żarnówki, 1894, zaginął między 1 a 10 lipca 1915. Pytel Jan, 90 p. p. 15 k., z Wólki Ogryzkowej, 1885, w niewoli.

Sikora Franciszek, 20 p. p. 4 k., z Niedarów, 1885, był chory i 9 listopada 1916 udał się do garnizonowego szpitala Nr 6 w Ołomuńcu. Skałka Franciszek, 20 p. obr. kraj. 5 k., zaginął 13 kwietnia 1915. Sojka Jan, 57 p. p. 6 k., z Nieczajny, 1887, był chory i 1 grudnia 1916 przybył do stacyi dla chorych w Munkaczu. Solima Dmytro, 45 p. p. 7 k., z Czarnej, 1888, w niewoli. Sołtys Józef, 17 p. obr. kraj., zaginął 21 czerwca 1916. Sowa Antoni, 57 p. p. 2 k., z Kunowic, 1886, był chory i 26 września 1916 wyszedł ze szpitala Nr 1 we Lwowie. Sowicki Franciszek, 13 p. p. 2 k., z Bierzanowa, 1896, w niewoli rosyjskiej. Stachera Bruno, 31 p. obr. kraj. 7 k., z Gierałtowic, 1885, w niewoli, Tim, gub. kurska. Stachura Michał, 31 p. obr. kraj. 1 k., z Poręby Wielkiej, 1884, był ranny. Stempkowicz Jan, 20 p. p. 1 k., oddział karab. masz., był ranny. Szalacha Franciszek, 89 p. p. 1 k., z Rzeszowa, 1895, zaginął 7 czerwca 1916. Szczotka Jan, 56 p. p. 15 k., z Milówki, 1882, był ranny i 31 sierpnia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Eger w Czechach. Szczygieł Andrzej, 16 p. obr. kraj. 7 k., z Komorników, 1896, zaginął 17 września 1915. Szotela Władysław, 89 p. p. 7 k., z Chmielnika, 1896, zabity 24 czerwca 1916.

Śliwa Ludwik, 32 p. obr. kraj. 4 k., z Niedomic, 1886, zaginął między 15 a 20 maja 1915.

Tokarz Mikołaj, 9 p. p. 2 k., z Siadkowej, 1889, zaginął 21 marca 1915. Tokarz Stanisław, 5 p. uł., 6 esk., z Chodenic, 1890, umarł 23 maja 1916 w przenośnym szpitalu 3/II; pochowano go w Monasterzyskach na wojskowym cmentarzu. Tomczyk Andrzej, 25 p. landszt. 9 k., z Poręby Dębskiej, 1874, zaginął 13 listopada 1915.

Wac Floryan, 10 p. p., w niewoli. Wiecheć Jan, 13 bat. strzelców 2 k., z Brodeł, 1897, zaginął między 14 a 29 sierpnia 1916. Wiktor Stanisław, 16 p. obr. kraj. 8 k., z Poręby Żegoty, 1881, zaginął 4 lutego 1915. Wolk Franciszek, 1 p. p. 20 k., 1873, był chory i 13 grudnia 1916 przybył do epidemicznego szpitala w Breadin. Wilk Jan, 12 bat. strzelc. 3 k., z Rudy, 1894, był chory i 24 maja 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wall Meseritsch; odtąd biuro nic o nim nie wie. Witwicki Michał, 20 p. landszt., z Bohorodczan, 1879, w niewoli, Ashabad, gub. transkaspijska. Wójcik Józef, 20 p. p., z Jastrzębiej, 1887, zabity 16 lipca 1916. Wysocki Stanisław, 16 p. obr. kraj. 4 k., z Alwerni, 1888, zaginął między 22 a 26 października 1914.

Zabłocki Jan, oddział robot. 201/55, 1868, był chory i 24 stycznia 1917 udał się do szpitala w Bad Postyen. Zengel Jakób, 10 p. p. 3 k., 1887, zaginął 16 lipca 1916. Ziemba Jan, 40 p. p. 4 k., ze Słociny, 1892, zaginął między 1 a 10 lipca 1915. Zubek Stanisław, 9 p. p. 6 bat., z Nowego Targu, 1884, zaginął 1 marca 1915.

Żydek Wincenty, 19 p. obr. kraj. 2 k., z Poweli, 1895, przybył 11 grudnia 1916 do stacyi dla chorych w Lipniku. Żydzik Franciszek, 40 p. p. 1 k., z Godowej, 1876, zaginął między 11 a 30 czerwca 1916.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bafia Wojciech, 20 p. p. Baniura Jan, 18 p. obr. kraj. Bańka Wincenty, 40 p. p. Bednarz Jan, 56 p. p. Bereta Ignacy, 9 bat. Bilej Ilko, 58 p. p. Birko Wojciech, 5 p. landszt. Bodzioch Tadeusz, 32 p. obr. kraj. Borek Wojciech. Brach Michał, 500 bat. landszt. Brylak Antoni, oddział kolej. Brylak Jan, oddział kolej. Byrski Ludwik, 1 p. strzelc. Długoń Jan, 57 p. p. Długoń Paweł, 57 p. p. Góra Jakób, 89 p. p. Grad Jan, 6 bat. landszt. Grzegorasz Aleksander, 15 p. p. Gürtler Jerzy, 16 bat. strzelc. Jarzynka Józef, 13 p. p. Jończy Władysław, 2 bat. strzelc. Kaleta Franciszek, 10 p. landszt. Karbowski Franciszek, 95 p. p. Kiecza Franciszek, 56 p. p. Kodura Franciszek, 16 p. obr. kraj. Konieczny Jan, 32 p. landszt. Kowal Paweł, 16 p. obr. kraj. Koza Łukasz, 56 p. p. Lis Wawrzyniec, tren. Lubecki Franciszek, 18 p. obr. kraj. Łatko Stanisław, 90 p. p. Łukiewicz Grzegorz, 15 p. p. Mac Józef, 18 p. obr. kraj. Majkut Franciszek, 2 bat. artyl. Mikoda Józef, 56 p. p. Mizera Andrzej, 56 p. p. Ostrowski Stanisław, 1 p. p. Nakielny Jan, 1/2 oddział kolej. Nastalek Błażej, 500 bat. landszt. Nazarko Matwiej, 10 p. p. Nenko Leon, 13 p. p. Nowosiad Wojciech, 34 p. obr. kraj. Nowosiad Andrzej, 30 p. artyl. Ozimek Wacław, 40 p. p. Pabisz Teofil, 2 p. leg. Pająk Tomasz, 2 p. obr. kraj. Paluchowski Roman, 57 p. p. Pa-

stuszak Ludwik, 52 p. p. Pawełek Dmytro, 9 p. p. Piasecki Stefan, 19 p. landszt. Pięta Jan, 40 p. p. Pięta Walenty, 40 p. p. Piskorub Leonard, 7 p. uł. Plata Tomasz, 20 p. p. Płatek Jan, 13 p. p. Pociask Jan, 17 p. obr. kraj. Potoczny Józef, 2/3 dywiz. kawal. Prusak Andrzej, 1 p. obr. kraj. Róg Michał, 13 p. p. Rusin Stanisław, 31 p. landszt. Skrzyżal Paweł. Sowiński Władysław, 2 p. leg. Stec Wojciech, 18 p. obr. kraj. Stępniowski Roman, 17 p. obr. kraj. Surma Wojciech, 13 p. p. Supel Michał, 10 p. p. Sysak Onyszko, 34 p. obr. kraj. Szendlar Jan, 10 p. p. Szeszol Feliks, 17 p. obr. kraj. Szumajski Stanisław, 20 p. p. Tańcula Stanisław, 6 p. leg. Tekieli Paweł, 16 p. p. Tokarski Antoni, 40 p. p. Tomala Franciszek, 16 p. obr. kraj. Trzyna Walenty, 14 bat. strzelc. Wawak Józef, tren. Wójtowicz Antoni, 90 p. p. Żółty Jakób, 98 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

Jan Oczak w Bonowie: Żonie poległego żołnierza należy się pensya, która jednak jest strasznie mała, mniejsza, niż zasiłek. Przez czas wojny i sześć miesięcy po wojnie ma żona prawo pobierać zasiłek. — **Marya Dziepak:** Garbarnia skór z bydła jest w Krakowie. Adres: Garbarnia Dłużyńskiego, Kraków, Ludwinów. — **Helena Markiewicz w Ropicy Polskiej:** Listy do Rumunii można wysyłać. U góry koperty należy tylko napisać: Rumänien, Okkupationsgebiet, a na dole podać dokładny adres. — **Siostra Wojciecha Lorka:** W liście nie podała pani swego imienia i nazwiska, ani adresu. Nie mogliśmy więc odpisać. O bracie, niestety, dotychczas niczegośmy się nie mogli dowiedzieć. Może pani napisze do komendy pułku, przy którym brat służył. — **Józef Gosiniak w Bugaju:** Zależy od tego, o jakie pismo panu chodzi. Dobry tygodnik, ale na wysokim stojący poziomie, to „Swiat". Z dzienników najpoważniejszy „Kuryer Warszawski". Ogromny ruch wydawniczy warszawski wojna w znacznej mierze podcięła. — **Franciszka Paprota w Lipnicy Górnej:** Wiersz dobry; przy sposobności zamieścimy. O numery proszę się upomnieć na poczcie, bo my skrupulatnie „Piasta" wysyłamy, tak, że powinien być zawsze w niedzielę. — **Leon Batko, Borzęcin:** Aparat fotograficzny może pan nabyć u firmy „Warszawski skład aparatów fotograficznych", Kraków, ul. Szewska 2. Aparaty są dzisiaj bardzo drogie, taksamo jak i przybory fotograficzne. O aparacie za 20 kor. nie ma pan co myśleć. Do nauki potrzebny jest właśnie dobry aparat. — **Anna Broniek w Jastrzębiej:** Ogłoszeń tego rodzaju nie zamieszczamy. — **Chłopy ze Sowiin:** Uwagi zupełnie słuszne. My sądzimy to samo, tylko napisać tego nie można. Zarządzenie o tłuszczach odbije się w pierwszym rzędzie na ludności miast. Myśmy przytoczyli w „Piaście" dokładne rozporządzenie w tej sprawie, bo ono się bardzo przyda, gdy państwo zacznie rekwirować tłuszcze. — **Walerya Olszewska w Myślenicach:** Dobry żart dużo wart, ale niesmaczny żart stanowczo druku nie wart. — **Stefania Nowakówna w Tarnobrzegu:** Nadesłaną pieśń, o ile nie jest przepisana, zamieścimy w zbiorowem wydaniu pieśni wojennych. — **Franciszek Szczepaniak w Maszkowicach:** Szkoda zabiegów. Prawo do reklamacyi mają tylko gospodarze najmniej czterdziestomorgowi, ale i to idzie ciężko. Niema się co starać. — **Zofia G. w Bieczu:** Dobrze to mówić kazanie, jak się schowa za piec. Dlaczego list nie podpisany? Nie wydrukujemy. — **Julian Kasin w Stryszawie:** W sprawie, o którą pan pyta, zamieszczamy dzisiaj artykuł p. Piątkowskiego. Tam pan znajdzie radę. — **Michał Miazga w Widełce:** Trudno w gazecie piętnować poszczególne wypadki. Danej osoby to nie naprawi, ściągnie na lud cały nowe zarzuty i przykrość sprawi żołnierzom, stojącym w polu, których przeszło 15.000 „Piasta" prenumeruje. Są przecie we wsi gospodarze poważni, jest ksiądz, oni to na miejscu załatwić powinni. — **Czytelnicy od Oświęcimia:** Wójtowi nie wolno brać po koronie od tych, którzy pobierają zapomogę. — **S. T. z Hermanowej:** Listów niepodpisanych nie drukujemy. — **Czytelnik z powiatu żywieckiego:** List do Królewiaków bardzo ładny. Gdyby był podpisany, wydrukowalibyśmy z przyjemnością. Tak, nie. — **Jacenty Kulik w Sanoku:** Po pewnych zmianach zamieścimy w zbiorowem wydaniu pieśni wojennych. — **Józef Kos, poczta polowa 343:** Żądanych książek nie mamy u siebie. Niech pan się zwróci do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek Główny 23, a otrzyma pan cennik. — **Steczkowska w Dębicy:** Nie przyrzekaliśmy nikomu kalendarza w nagrodę za zapłacenie prenumeraty. Kalendarz za dużo nas kosztuje, a prenumerata jest za tania. — **Jakób Korbiel w Szczakowej:** Adres posła Wróbla jest następujący: Czatkowice, poczta Krzeszowice. — **Apolonia Niziołek w Binarowej:** Adresu fabryki materyału na odzież posłać nie możemy, bo dziś tych materyałów wogóle brak. Jeśli chodzi o materyały wełniane, to polecić możemy firmę: Zajączek i Lankosz w Kętach. Sklep tej firmy jest w Krakowie, Rynek Główny 44. Materyały te są dzisiaj wszędzie bardzo drogie. — **Obywatelki z Grybowskiego:** Warunki pokojowe przedstawił już taki potentat, jak prezydent Ameryki, Wilson, a jednak koalicya nie wzięła ich pod rozwagę. Wątpimy więc bardzo, czyby wzięła pod rozwagę warunek, przez was proponowany. Chłop babie ustąpi, ale z koalicyą to trudniejsza sprawa. — **Marya Badurowa we Facimiechu:** Naftę można sprowadzać tylko za pośrednictwem władz politycznych. Węgiel tylko przez Centralę handlową w Krakowie, względnie obecnie przez komendy rejonowe. W najbliższym czasie rozdziałem nafty, cukru, a może i węgla zajmą się Kółka rolnicze. — **Anna Chudzik w Osobnicy:** List pisany jest w ten sposób, że wygląda nam na sfałszowany, tak jeden, jak i drugi. Dlatego nie zamieścimy. — **Zofia Wąsik i Wiktorya Wróbel w Pietrówce:** Ściąganie rat asekuracyjnych ze zasiłku bez woli pobierającego zasiłek jest nadużyciem urzędnika. Proszę zażądać stanowczo zwrotu pieniędzy i oświadczyć urzędnikowi, że się zrobi skargę do sądu, bo przecież pani nie będzie ubezpieczać człowieka, o którym od półtrzecia roku niema żadnej wiadomości. — **Stefan Cieszkowski w Woli Łagowskiej w Królestwie Polskiem:** Czasopismo „Sylwan" podczas wojny przestało wychodzić. Z dzienników polecamy „Illustrowany Kuryer Codzienny", Kraków, Karmelicka 16. — **Roman Trybuś, poczta polowa 76:** Ogłoszenia tego rodzaju zamieszczamy tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości w kwocie najmniej 3 koron. — **Antoni Dellmata w Żegicach:** Nie wiemy, o jaki cennik panu chodzi i o jakie instrumenty, więc posłać nie możemy. — **Chłop polski w Czukwi:** Niepodpisanych listów z zasady nie drukujemy. — **Pracownice z fabryki w Andrychowie:** Nie wydrukujemy, bo nie wiemy, od kogo list pochodzi. — **Wojciech Tylec, poczta polowa 340:** O urlopy trzeba się starać. Najlepiej otrzymać z gminy potwierdzone przez starostwo poświadczenie, że w domu ma żołnierz z czego żyć, tak zwany „Sustentationsausweis", który władzom wojskowym trzeba przedłożyć. — **Wojciech Kiciar w Markowej:** Za rozszerzanie „Piasta" serdeczne dzięki. — **Adam Kowalski, jeniec wojenny w Schladming:** Może pan te buty przyśle do naszej redakcyi, równocześnie przyśle nam pan dokładny adres żony, a my je tu pocztą albo okazyą do Lublina prześlemy. — **C. A.:** Wiersz jest, zdaje się, przepisany; nie zamieścimy. — **Czytelnik ze Sandeckiego:** Prosimy podać nazwisko i jeszcze raz przytoczyć, o co panu chodzi, a damy odpowiedź, gdzie się pan ma zwrócić, aby pan mógł spełnić swoje życzenie. — **Franciszka Kasień w Kamienin:** Nie wiemy, komu pani posłała te 30 koron i dlatego nic nie możemy poradzić. — **Czytelnicy ze wsi:** Wyodrębnienie Galicyi polegać ma na utworzeniu z niej samorządnego państwa z własnym sejmem i ministerstwami, połączonego z Austryą tak mniej więcej, jak Chorwacya z Węgrami. Kraków pozostałby oczywiście w tej Galicyi wyodrębnionej. Szczegółów podać nie możemy. — **Weronika Górska w Grochowej:** Listy od jeńców w ostatnich czasach rzadko tylko nadchodzą. „Piasta" ani wogóle żadnych pism tutejszych jeńcom posyłać nie wolno. — **Marya Miękita w Porąbce:** Tego rodzaju listów w „Piaście" nie drukujemy. Pismo jest na to za poważne. — **Magdalena Przybyciel w Sękowej:** Proszę się zwrócić do eksc. Długosza, powołać się na tę odpowiedź i poprosić o poparcie w starostwie, a sprawa będzie załatwiona. — **Katarzyna Perel w Sadkowej Górze:** Opis wyrobu

mydla zamieścimy w przyszłym numerze „Piasta". — **Autorka listu z Truskawca:** List jest niepodpisany. Mimo szczerej chęci nie możemy wydrukować. Sprawą cukru, nafty i soli zajmą się nareszcie Kółka rolnicze, o co obecnie wystarali się nasi posłowie. — **Gwoździewicz, poczta polowa 340:** Może pan napisze co z Wołynia o tamtejszych stosunkach oświatowych i t. d. U nas, w Galicyi, Królestwa prawie się nie zna. Wydrukujemy z przyjemnością. — **Adam Żarski, poczta polowa 420:** Możemy panu posłać „Śpiewnik żołnierski", przez nas wydany, który kosztuje 30 halerzy. Niech pan nadeśle kilka koron, to panu ciekawe książki tanio kupimy i poślemy. Przy przesyłce proszę jednak zaznaczyć jeszcze, że to są pieniądze na kupienie książek do czytania i na śpiewnik. Wiersz zamieścimy przy sposobności. — **Marya Ulmanówna i Katarzyna Ulmanówna w Albigowej, Franciszek Michno i Józef Cap w Czarnej, Marcyanna B. w Zawoi, Anna Baruasiauka w Białym Borze:** Wierszy, poprzepisywanych ze starych kalendarzy, z broszur i książek nie będziemy przecież w „Piaście" drukować. Poco to takie wiersze przepisywać? Szkoda tego czasu, który nam zabiera czytanie tych listów. Dostajemy tyle rzeczy ważnych, pisanych przez ludzi mądrych, że przepisywanych rzeczy zamieszczać nie potrzebujemy. — **Józef Dąbrowski, poczta polowa 357:** Może pan pisać tylko za pośrednictwem Polskiego Komitetu w Sztokholmie w Szwecyi, ul. Wallingatan 28. Jak pisać, tośmy podali w 6-tym numerze „Piasta"

Towarzystwo Zaliczkowe dla handlu i przemysłu w Dembowcu

(Stow. zarejestrowane z ograniczoną podwójną poręką)

zawiadamia P. T. Członków Towarzystwa, iż

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

odbędzie się:

dnia 4 marca b. r. o godz. 3 po południu

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z rachunków i czynności za rok 1916;
2) Wybór Dyrekcyi i Rady nadzorczej;
3) Wybór Komisyi kontrolującej;
4) Zmiana lokalu.

Stanisław Zawisza sekretarz. **Józef Zawisza** prezes.

Kochani Bracia Włościanie!

4—5

Obowiązkiem każdego gospodarza Polaka jest popierać polski handel i przemysł.

Otóż polecam Wam do zakupna u mnie we Lwowie

MYDŁA DO PRANIA NAJLEPSZEJ JAKOŚCI

które wysyłam w paczkach po 5 kg. za cenę koron 35.

Pieniądze nadesłać należy z góry przy zamówieniu. Dla uniknięcia pomyłek proszę o dokładne podanie adresu, pod jakim mam mydło wysłać.

BIURO HANDLOWE „MERKUR"

STANISŁAW WROŃSKI

LWÓW, UL. PODLEWSKIEGO L. 8.

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń we Lwowie

przeniosła 10—

swe biura na czas wojny

do Nowego Sącza

gmach Rady powiatowej.

Poszukuję mej żony, **Maryi Juszczak,** wraz z dziećmi ze wsi Dźwiniogród, pow. Buczacz. Juszczak Jan, k. k. Lst.-I.-Baon 161 Kp. 3, Feldpost 401

Poszukuję mej żony, **Kseni Zimroz,** z dziećmi ze wsi Bobuliniec, pow. Buczacz. Zimroz Jan, Lst.-I.-Baon 161 Kp. 1, Feldpost 401.

Chłopca lub **dziewczynę,** w wieku 13—14 lat, przyjmę **do paszenia bydła** na cały rok za wynagrodzeniem rocznem **160 koron i wikt.** Zgłoszenia pod: Julia **Kobak,** Glinik Polski, ostatnia poczta Tarnowiec (obok Jasła).

Skład doskonałych maszyn do szycia



Pathefonów, Gramofonów

i wielki wybór płyt 15—0

Części składowych maszyn

Latarki karbidowe i elektryczne

Aparaty fotograficzne

i wszelkie przybory do tychże

Józef Kukulski w Jaśle

ul. Kościuszki.

„Salus", nieodzowny środek na kaszel, katar, zaflegmienie i t. p. po 3, 5 i 10 K flaszka.

„Fortin", nacieranie ból uśmierzające po 3, 5 i 10 K.

Maść przeciw świerzbom 3, 5 i 10 K.

Balsam żołądkowy, znakomity środek przeciw kurczom żołądkowym i braku apetytu w cenie 2 i 5 K.

Poleca Rodakom 10—0

Apotheke in Siebenhirten b. Wien.

Piszcie po polsku! Każde zamówienie wysyłamy odwrotnie, przy większych zleceniach opłatnie.

Bogato zaopatrzony skład oryginalnych wyrobów aptekarskich na rozmaite choroby.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.